

# Czesław Zgorzelski

---

## Ze studiów nad tekstami Brodzińskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 48/4, 553-591

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

CZESŁAW ZGORZELSKI

## ZE STUDIÓW NAD TEKSTAMI BRODZIŃSKIEGO

### 1

Wśród najpilniejszych postulatów naszej historii literatury znaleźć się winno dokładniejsze zbadanie dwudziestolecia przedromantycznego (1800—1820). Przyćmione świetnością obu stykających się z nim etapów, pozbawione „gwiazd“ poetyckich pierwszej wielkości, nieczęsto przyciągało uwagę historyków literatury, mimo iż jako teren ścierania się starych i nowych tendencji godne było baczniejszej obserwacji naukowej.

Studiów podstawowych wymagają zwłaszcza teksty literackie. Jakże bowiem mówić o syntezie, skoro brak wciąż jeszcze krytycznej analizy dorobku literackiego Woronicza, Osińskiego, Tymowskiego, Reklewskiego..., a przede wszystkim dwu poetów o podstawowym, kluczowym stanowisku dla poznania tendencji literackich tego etapu — Niemcewicza i Kazimierza Brodzińskiego. Zwłaszcza iż obaj ci pisarze nie mieli nigdy szczęścia do wydawców tzw. „edycji zbiorowych“. Pierwszy do dziś dnia nie posiada żadnego wydania, które by do miana tego rościć mogło choćby lada jaką pretensję. Drugi — owszem — wydawany był kilkakrotnie z ambicjami zebrania całego dorobku pisarskiego i ustalenia poprawnej wersji utworów, ale ani razu nie zbliżono się do rezultatów, które mogłyby zadowolić wymagania naukowej krytyki tekstów i uchodzić za „edycję zupełną“, choćby nawet w przybliżonym znaczeniu tego określenia<sup>1</sup>.

Brodziński — w przeciwieństwie do Niemcewicza — nie miał szczęścia nawet do edycji, które sam za życia jeszcze realizował lub realizować próbował.

---

<sup>1</sup> Por. A. Łucki, *Jakiego Brodzińskiego znamy*. Ruch Literacki, IV, 1929, s. 71—73.

## 2

Prób tych zresztą było niemało. Rozpoczął je dość wcześnie, zapewne zachęcony przykładem *Zabawek wierszem* brata, Andrzeja, w których znalazły się także dziecięce jeszcze próby rymotwórcze Kazimierza<sup>2</sup>. Już 6 sierpnia 1810 jako świeżo upieczony wojak Księstwa Warszawskiego pisze z Krakowa do siostry stryjecznej, Szczęsnej, o przygotowywanych tomikach poezji, z których pierwszy składać się miał z utworów Reklewskiego (wówczas kapitana), drugi zaś — z jego własnych:

Kapitanowe już się drukują, a moje zaczęto, będzie to z kopersztychami! Edycja *superb*, takiej książki jeszcze w Polsce nie było; nie mówię pięknych z rzeczy, ale z druku<sup>3</sup>.

Mowa tu — oczywiście — o *Pieniach wiejskich* Reklewskiego wydanych u Gröbla w roku 1811. Ale edycja poezji Brodzińskiego, z której się zawczasu cieszył, nie ukazała się nigdy. Czy naprawdę rozpoczęto je drukować, można powątpiewać<sup>4</sup>. I nie bez uzasadnienia. Przyczynę istotną wycofania się z zamierzonej edycji poda sam autor w półtora roku później, gdy znów odżywać poczną projekty wydania zbiorku. 23 stycznia 1812 pisze z Modlina do Ambrożego Grabowskiego:

Paczkę szpargałów odebrałem zostawioną u Ciebie, nie myśl, żeby to było co godne, bo ja cały mój rękopis wziąłem z sobą. Donieś mi tylko pewno, czy możecie teraz co drukować, dlatego posłałbym mój teraz poprawiony i wyczyszczony rękopism pod Twoją opiekę, bo dotąd wahałem się dać go do druku<sup>5</sup>.

Na przeszkodzie stanęły zatem wrodzona nieśmiałość, skromność i samokrytycyzm młodego rymotwórcy; wycofał widocznie rękopis swych poezji z drukarni i — zwyczajem ówczesnych poe-

<sup>2</sup> A. Brodziński, *Zabawki wierszem*. Kraków 1807, s. 145—149.

<sup>3</sup> Ogłosił Aleksander Łucki w *Przewodniku Naukowym i Literackim*, XXXIV, 1906, s. 737. Tu cyt. według autografu w BJ, rkps 5628.

W przypisach użyto skrótu BJ dla oznaczenia Biblioteki Jagiellońskiej i BN dla oznaczenia Biblioteki Narodowej w Warszawie.

<sup>4</sup> Por. B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła*. Cz. 1. (1791—1821). Lwów 1917, s. 109.

<sup>5</sup> K. Brodziński, *Nieznane pisma prozą*. Wydał Aleksander Łucki. Kraków 1910, s. 295.

tów — „szlifował“ je dalej<sup>6</sup>. Ale i tym razem do wydania zbiorku nie doszło: zbliżała się wielka zawierucha wojenna i nie czas było myśleć o druku. Rękopis zatrzymał poeta przy sobie w ciągu całej wyprawy wojennej; w czasie odwrotu zagubił go.

Do realizacji tych wczesnych marzeń poety przyszło dopiero w dziesięć lat później, w r. 1821, w postaci dwutomowego zbioru *Pism*, ogłoszonego w Warszawie nakładem Natana Glücksberga. Nie jest to pełny zbiór ówczesnego dorobku Brodzińskiego. Zawiera jedynie utwory poetyckie, zaprezentowane w wyborze dokonanym nie zawsze może sprawiedliwie. Prócz wierszy z lat najwcześniejszych poza ramami zbioru pozostały: wszystkie bajki, duża część utworów okolicznościowych, ogłaszanych uprzednio w czasopiśmie lub w drukach ulotnych, teksty pisane do użytku na scenie Teatru Narodowego (w tym libretto oryginalnej opery *Kalmora*), większość wierszy wolnomularskich (niektóre weszły do *Pism* w postaci przeróbek) i wiele innych<sup>7</sup>.

W przygotowanie *Pism* włożył poeta wiele wysiłku, jeszcze raz skontrolował wszystkie teksty, wprowadzając do ogromnej ich większości poprawki, a nieraz nawet dość daleko posunięte zmiany<sup>8</sup>. Mimo to edycja nie stała się taką, jakiej pragnął: wiele krwi musiały mu napsuć omyłki drukarskie, których nie zdołał w czas usunąć. Część ich sprostował w „Pomyłkach druku“ i „Erratach“ dołączonych na końcu poszczególnych tomów, wiele jednak przeoczeń spostrzegł zapewne już po wydrukowaniu całego zbioru. W liście do nieznanego adresata, z 22 kwietnia 1822, skarży się:

I tak to wydanie moich poezyj, lubo sam miałem korektę, nieznośne błędy zawiera. Przekonałem się, że nie można mieć korekty własnego pisma<sup>9</sup>.

Znacznie większe rozczarowanie czekało jednak poetę przy następnej z kolei imprezie edytorskiej. Miał to być trzypięciotomowy

<sup>6</sup> Aleksander Łucki (*Młodość Kazimierza Brodzińskiego*. Kraków 1910, s. 74) nie łączy wypowiedzi Brodzińskiego w r. 1812 z projektem zbioru poezji, o którym pisał poeta w 1810 r.; mówi ogólnikowo: „Musiały więc zajść widocznie jakieś nieprzewidziane przeszkody, które druk jego uniemożliwiły [...]“.

<sup>7</sup> Brodziński pominął tu także *Pieśni do mszy św.* — może dlatego, iż niedawno, przed rokiem zaledwie (1820), wydano je w publikacji osobnej.

<sup>8</sup> Por. Gubrynowicz, *op. cit.*, s. 363.

<sup>9</sup> Brodziński, *Nieznanne pisma prozą*, s. 309. Por. także list Brodzińskiego do Helcla, ogłoszony w wyd.: B. Gubrynowicz, *Studia literackie*. Warszawa 1935, s. 196.

zbiór *Pism rozmaitych*, obejmujący zarówno rozprawy prozą, jak i nie drukowane dotąd poezje. Ogłoszenie prenumeraty przyjęto na ogół przychylnie. Pamiętnik dla Płci Pięknej, którego redakcję wiązały z Brodzińskim bliższe stosunki, tak pisał o projektowanym zbiorze jego pism:

W czasie, kiedy ścierają się u nas stronnictwa literackie, ważnymi są bez wątpienia prace podobnego rodzaju, tym bardziej że mąż ten nieuprzedzony za zasadami żadnej szkoły, który i w poezjach swoich tyle rozlał prawdziwego czucia i narodowości, i wzięwszy serce za mistrza w szukaniu obrazów poetycznych, pokazał w *Wiesławie*, *Legioniście*, *Pieśniach rolników* itd., jak należy pisać dla Polaków bez chwytania się francuskich lub niemieckich wzorów, zdolnym jest niezawodnie wskazać cel i dążność najwłaściwszą literaturze naszej. Nie dziw więc, że cała uczona publiczność z niecierpliwością oczekuje chwili, w której prace p. Brodzińskiego drukiem upowszechnione zostaną<sup>10</sup>.

Gromy rozległy się w parę miesięcy później, gdy w ostatnich dniach kwietnia 1830 ukazał się tom pierwszy z rozprawą *O egzaltacji i entuzjazmie* na czele. Ona to właśnie wywołała wzburzenie wśród krytyków obozu romantycznego; posypały się recenzje i artykuły Józefata Bolesława Ostrowskiego, Jana Ludwika Żukowskiego, Mochnackiego i innych. Wypowiedzi były ostre, gwałtowne<sup>11</sup>. Brodziński, dotknięty boleśnie polemiką, bronił się spokojnie, wykazując w odpowiedzi swej opanowanie i umiar, ale dla jego delikatnej, wrażliwej natury musiał to być cios wyjątkowo silny; poeta zniszczył wydrukowany już częściowo tom drugi i zaniechał kontynuacji wydawnictwa.

Do projektu zbiorowego wydania pism prozą i wierszem powrócił jednak Brodziński pod koniec życia, w okolicznościach polistopadowego ucisku. Z myślą o nowej edycji gromadził w wolnych chwilach teksty, porządkował je i — wedle swego zwyczaju — nieustannie poprawiał. Na propozycję Antoniego Zygmunta Helcla odpowiada 14 marca 1835 z wyraźną radością: „Dziękuję bardzo, że Pan zwróciłeś uwagę na moje poezje“. Niewielkie przypisuje im znaczenie, wszakże wydaje mu się, iż swego czasu miały pewną wartość:

były skromnym dzwonkiem wiejskiego kościółka, który tę ma tylko zasługę, iż najraniem wzywał do nabożeństwa i prac rolniczych, że podzięk jego może być dla niektórych wspomnieniem wiejskości i cza-

<sup>10</sup> Pamiętnik dla Płci Pięknej, 1830, t. 1, s. 85—86.

<sup>11</sup> O epizodzie tym por. m. in. relację Gubrynowicza, *Studia literackie*, s. 154—159.

sów młodości dla tych, co się ze mną starzeją. Jakoż jestem świadkiem poszukiwania tych dziełek moich, których edycja od kilku lat zupełnie jest wyczerpana. Czyniono mi tu różne propozycje, ale zawsze wydanie musiałoby być bardzo obcięte, a zbiór, i tak z siebie ubogi, na obcięciu tak by mógł stracić, iżby gołotą połyskiwał. Sądzę więc, iż edycja w Krakowie mogłaby być znośniejszą. W edycji Glücksbergowskiej pełno jest myłek drukarskich i moich, dlatego — zyskawszy czas swobodniejszy — przenieśliem ją na rękopism poprawnie [...], tak że w nowej edycji tych poezji wiele będzie zmienione. Są i z dawniejszych czasów w tej edycji nie umieszczone, zatem byłaby ta edycja Pańska zupełnie nowa.

I jak przed laty, u wejścia do zawodu wierszopisa, tak i teraz, u schyłku życia, marzy poeta o pięknej oprawie typograficznej:

Warunki moje są: ażeby dziełko bez ozdób, ale pięknie, poprawnie i na pięknym papierze było drukowane. Muza moja, chociaż pasterska i już podstarzała, ma jednak słabość kobiecą, chciałaby jeśli nie strojnie, to pięknie i powabnie wystąpić<sup>12</sup>.

Ale i tym razem pozostało to w sferze projektów. W parę miesięcy później wyjeżdża Brodziński do Karlsbadu na kurację i 10 października umiera w Dreźnie.

### 3

Śmierć poety wzbudziła natychmiast nowe starania o edycję jego dzieł. Podobno były nawet próby wypuszczenia edycji korsarskiej. Wdowa, w komunikacie ogłoszonym w *Kurierze Warszawskim* (1836), ostrzegała społeczeństwo przed wydaniem wrocławskim, które — wedle jej słów — przygotowywane było „bez mego upoważnienia i bez mej wiedzy“<sup>13</sup>. Dla większości czytelników jasne było, iż chodzi tu o szacowną oficynę Kornów. Tak też pojął to ówczesny jej właściciel, Wilhelm Gottlieb Korn, który odpowiadając w prywatnym liście z 25 listopada 1836, zaadresowanym do pani Wiktorii Brodzińskiej, odrzucił z oburzeniem to posądzenie, nazywając je „potwarzą wziętą z powietrza“ („*aus der Luft gegriffene Verleumdung*“) i czcząc z szacunkiem pamięć zmarłego poety<sup>14</sup>.

W tymże komunikacie wdowa zawiadamiała jednocześnie o podjęciu ze swej strony starań o pełne wydanie pism Brodzińskiego:

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 196—197. Z listu wynika, że rękopisów, o których mówi w liście, nie przekazywał Helclowi. Pisze: „Rękopisma, o których wyżej, nie mam pod ręką, gdyż na wsi go zostawiłem“ (s. 197).

<sup>13</sup> *Kurier Warszawski*, 1836, nr 305, s. 1497.

<sup>14</sup> Autograf listu w BJ, nr akc. 303/54. Pochodzi z archiwum prawnuczki poety, pani Janiny z Ruczów Starowiejskiej.

Ze zaś w rękopismach męża mego pozostały uzupełnienia i poprawy wydanych poezji i pism jego<sup>15</sup>, zamierzam przeto zupełną i poprawną edycję dzieł ś. p. Kazimierza Brodzińskiego, o czym później szczegółowo Publiczność zawiadomioną zostanie.

Na realizację tej obietnicy przyszło jednak poczekać dobrych lat siedem. Pani Wiktoria Brodzińska niebawem zmarła i sprawa odwlekła się jak tylekroć poprzednio. Dopiero w r. 1842 w Wilnie poczęły się ukazywać pierwsze tomy dziesięciotomowej zbiorowej edycji *Dzieł Brodzińskiego* w nakładzie Teofila Glücksberga<sup>16</sup>.

Wydanie to, przygotowane przez Dominika Cezarego Chodźkę, opierało się częściowo na źródłach rękopiśmiennych, nabytych przez nakładcę od opiekuna małoletniej córki poety, doktora Wilhelma Malcza<sup>17</sup>. Tę informację biograficzną potwierdzają także rezultaty szczegółowego zestawienia tekstów opublikowanych przez Chodźkę — z zachowanymi autografami. Istnieje nadto duże prawdopodobieństwo, iż rękopisy, którymi dysponował, zawierały niekiedy najpóźniejsze wersje utworów i należały — być może — do tych, o których pisał poeta w liście do Helcla. Na tym też polega główne znaczenie tego wydania.

Wbrew temu jednak, czym się Chodźko w podtytule edycji chlubi, nie jest to „wydanie zupełne“. Widocznie materiały, które do rąk jego dotarły, stanowiły jedynie część głównego zespołu autografów Brodzińskiego, przechowywanego później na strychu w domu córki poety, Karoliny Ruczowej. Nie wyzyskano także w pełni tekstów drukowanych za życia Brodzińskiego w czasopiśmie. Wydanie przygotowywane było widocznie w pośpiechu i bez zbytku staranności, wkrały się doń bowiem znaczne błędy i opuszczenia<sup>18</sup>. Do tego doszły jeszcze zniekształcenia tekstów z nakazu

<sup>15</sup> Mowa zapewne o tych samych autografach, o których pisał Brodziński w liście do Helcla.

<sup>16</sup> K. Brodziński, *Dzieła*. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nie ogłoszonymi. T. 1—10. Wilno 1842—1844.

<sup>17</sup> Por. F. S. Dmochowski, *O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego*. Biblioteka Warszawska, 1870, t. 3, s. 221—222. Podobnie informuje w liście do Kraszewskiego, w kwietniu 1869: „Córka autora czy też jej opiekunowie oddali Glücksbergowi wszystkie pisma, jakie pozostały w papierach ojcowskich i o jakich mieli wiadomość“ (BJ, rkps *Korespondencja Kraszewskiego*, s. III, t. 36, k. 30).

<sup>18</sup> Por. np. (*tamże*, k. 32—35) długą listę pominiętych utworów zestawionych przez Dmochowskiego w liście do Kraszewskiego, z kwietnia 1869.

cenzury. Toteż w rezultacie edycja zawodziła oczekiwania tych, którzy znali dokładniej twórczość poety.

Wydawca następnej zbiorowej edycji Brodzińskiego tak — za ostro już chyba — ocenia pracę poprzednika:

Ma ona zasługę, iż celniejsze rzeczy rozpowszechniła między czytającymi, ale podała je bez ładu<sup>19</sup>, niepełne, niepoprawnie pozmieniane, często z taką nieoglednością, iż po dwakroć i po trzykroć jedno powtórzono, a drukowane już rzeczy pominięto. Dla wszystkich przyjaciół poety, dla tych, co jego talent, pracę a zasługi cenić umieli, wydanie to było bolesnym zawodem<sup>20</sup>.

Od razu też niektórzy z nich, zdając sobie sprawę, iż niebawem przystąpić wypadnie do nowej, poprawniejszej edycji, poczęli zbierać do niej poprawki i uzupełnienia. Dwu zwłaszcza osiągnęło znaczniejsze rezultaty: Leonard Wasiułyński i Franciszek Salezy Dmochowski.

Pierwszy z nich, uczeń i gorący wielbiciel talentu Brodzińskiego, gromadził stale materiał drukowany i rękopiśmienny. Część tych zbiorów zachowała się w notatkach wpisanych przezeń na marginesach *Dzieł* z lat 1842—1844 bądź też na kartkach wklejonych między stronicę tego wydania. Wychodził bowiem z założenia, iż:

należałoby się postarać o kompletniejszą, pomnikową edycją dzieł Brodzińskiego, ponieważ ostatnia, wileńska, w 10 tomach wyszła, tak jest przepelniona nie tylko błędami drukarskimi, ale i wszelkiego rodzaju niedokładnościami, że chyba pośpiechem lub brakiem należytej korekty usprawiedliwić się da<sup>21</sup>.

I trud ten nie poszedł na marne: egzemplarz z poprawkami Wasiułyńskiego (dziś własność Biblioteki Narodowej w Warszawie,

<sup>19</sup> Na niecelowy układ wydania wileńskiego skarżyli się także pierwsi jego odbiorcy. Eleonora Ziemięcka (*Rozbiór dzieł Kazimierza Brodzińskiego*. Pielgrzym, 1844, t. 2, s. 203) już w 1844 r. wyrzucała edycji: „żałować przychodzi, iż wydawcy nie starali się porządkiem lat ułożyć poezyj Brodzińskiego [...]“.

<sup>20</sup> K. Brodziński, *Pisma*. T. 1. Poznań 1872, s. IV.

<sup>21</sup> L. Wasiułyński, *Fraszki niewydane Kazimierza Brodzińskiego*. Biblioteka Warszawska, 1865, t. 3, s. 211 (uwagi wstępne). Por. także notatkę w sprawie poprawniejszej edycji Brodzińskiego, przysłaną do *Gazety Polskiej* (z 21 VIII—2 IX 1862), być może — przez tegoż Wasiułyńskiego: „Należałoby przygotować nowe, pełne i poprawne wydanie pism Kazimierza Brodzińskiego. Spuścizna po takim pisarzu troskliwiej zebraną być powinna. Wielu rzeczy w edycji wileńskiej braknie, wiele więcej odszukać by się dało. [...] Nie dosyć troskliwi jesteśmy o spuściznę po takich umysłach, których żadna myśl uroniona być nie powinna“



sygn. I. 54263) posłużył istotnie jako jedno z ważniejszych źródeł przy edycji poznańskiej. Kraszewski wymienia go w swej przedmowie z wdzięcznym sercem:

bardzo cenny egzemplarz z dopiskami i uzupełnieniami p. Leonarda Wasiutyńskiego wielką nam też był pomocą<sup>22</sup>.

Jeszcze więcej zasług przy zebraniu materiału do wydania Kraszewskiego położył Dmochowski. Starał się zgromadzić wszystko: rozpoczął od skopiowania utworów ogłaszanych przez poetę w czasopismach lub drukach osobnych<sup>23</sup>. O pracy tej tak opowiada w artykule *O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego*:

Widząc, że nikt z teraźniejszych pisarzy nie myśli zająć się pismami Brodzińskiego, wziąłem się do tej pracy; przejrzałem dawne literackie pisma periodyczne, gazety i programmata; zajrzałem do biblioteki teatru warszawskiego; zapytywałem się tych, którzy o lat kilkanaście od Brodzińskiego młodszy, mogli żywą o nim pamięć zachować, jako jego dawni uczniowie i znajomi<sup>24</sup>.

Później, około r. 1870, udało mu się dotrzeć do bogatego zbioru rękopisów przechowywanego przez córkę poety, Karolinę Ruczową. O materiałach tych Dmochowski informuje Kraszewskiego w liście z 15 kwietnia 1871:

Przed dwoma laty pisałem do WWP Dobr. o potrzebie nowego i dokładniejszego wydania dzieł Brodzińskiego. Od tego czasu za moim naleganiem wydobyli państwo Ruczowie spod strychu kufer z rękopismami Brodzińskiego i mnie go powierzyli. Były tam pierwsze bruliony kursów literatury, estetyki, wymowy, stylu, poezje, teksty [nieczytelne] oddzielnych rozpraw, uwag, myśli i wierszy, poniszczonych i ponadgryzionych przez myszy, ale przecież w takim jeszcze stanie, że je można było uporządkować. Wynalezienie tych rękopisów zrządziło, że wydanie wileńskie nie tylko trzeba dopełnić, ale zupełnie przerobić<sup>25</sup>.

Wszystkie rękopisy Brodzińskiego Dmochowski polecił skopiować. Ale odpisy te nie odtwarzały wiernie tekstu poety. Odchylenia ich wersji pochodzą bądź to z omyłek kopisty, niezbyt pilnie zważającego na sens przepisywanych wierszy i często błędnie odczytującego miejsca niewyraźnie zapewne napisane, bądź też ze zmian wprowadzanych własnoręcznie przez Dmochowskiego w dążeniu do „poprawienia” tych właściwości języka Brodzińskiego,

<sup>22</sup> Brodziński, *Pisma*, t. 1, s. V.

<sup>23</sup> Por. list Dmochowskiego do Kraszewskiego, z kwietnia 1869 (*Korespondencja Kraszewskiego*, k. 28—31).

<sup>24</sup> Dmochowski, *op. cit.*, s. 222.

<sup>25</sup> *Korespondencja Kraszewskiego*, k. 36—37.

które wydawały mu się błędne lub niedostatecznie jasne. Niektóre ze zmian stanowią próby dostosowania tekstu do wymagań cenzury. Ale są i takie, które wynikają z korekty wyraźnych omyłek kopisty.

Cały zebrany w ten sposób materiał odsprzedał Dmochowski Kraszewskiemu, który przystępował właśnie do zbiorowego wydania *Pism Brodzińskiego* w Poznaniu (1872)<sup>26</sup>. Nie wykonał on jednak w pełni odważnie podjętego zadania: wiele tekstów, które zdołał zgromadzić, pozostało poza nawiasem ogłoszonych tomów. O przyczynach niepowodzenia informuje Łucki:

Kraszewski obliczył swe wydanie na sześć tomów, tymczasem jednak w ciągu druku materiał rósł mu pod ręką, głównie z powodu włączenia do wydawnictwa *Historii literatury*, i zebrało się już osiem grubych tomów, a owych utworów świeżo odkrytych, przeznaczonych do tomów ostatnich, jeszcze nie zaczął drukować. Niespodzianką był też dlań chaos, w jakim utwory te, wskutek śmierci Dmochowskiego nieuporządkowane, otrzymał; aby je wydać, trzeba było długiej, żmudnej pracy, niełatwego sprawdzania ich z utworami już dawniej ogłoszonymi, a na to wszystko Kraszewski, tyłu innymi przedsięwzięciami zajęty, ani czasu, ani wytrwałości dość nie miał, toteż w końcu tym wszystkim zniechęcony, wydania nie dokończył i owe nieznane utwory — mimo wyraźnej zapowiedzi ich w przedmowie — zupełnie pominął, nie zaznaczywszy nawet nigdzie, co z nimi zrobił<sup>27</sup>.

Wiele spośród tekstów pominiętych przez Kraszewskiego ogłosił później z rękopisów Łucki, głównie w zbiorze pt. *Nieznane poezje*<sup>28</sup>. Opublikowano tu około 200 nieznanych dotąd utworów Brodzińskiego na podstawie rękopisów, dziś już częściowo zniszczonych lub zagubionych. Jest to więc cenne źródło tekstowe, ale jego wartość filologiczną zmniejsza znacznie zbyt daleko sięgająca interwencja wydawcy, dokonywana najczęściej w zamiarach rzekomego „poprawiania“ publikowanych tekstów i — co gorzej — przeprowadzona bez informowania o tym czytelników. Dużą ilość wynikających stąd zniekształceń pomnaża jeszcze bezkrytyczne przyjęcie większości „poprawek“ wprowadzonych do kopij przez Dmo-

<sup>26</sup> Por. także słowa Kraszewskiego (Brodziński, *Pisma*, t. 1, s. V) we wstępie: „przygotowawczy materiał zebrany przez ś.p. Dmochowskiego mamy teraz przed sobą“.

<sup>27</sup> K. Brodziński, *Nieznane poezje*. Wydał z rękopisów Aleksander Łucki. Kraków 1910, s. V—VI.

<sup>28</sup> A nadto: K. Brodziński, *Nieznane pisma prozą*. Wydał Aleksander Łucki. Archiwum do *Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, T. 12. Kraków 1910.

chowskiego oraz błędne odczytanie rękopisów czy też niestaranna korekta zbioru.

Edycje Łuckiego — mimo poprawnego tomiku Biblioteki Narodowej z *Wyborem poezyj* Brodzińskiego — nie zdołały radykalnie zmienić sytuacji w badaniach nad tekstami poety. I dziś jeszcze zachowały w pełni swą aktualność słowa, które tenże Łucki wypowiedział już w 1929 r., wykazując na drobnym przykładzie jednej tylko rozprawy,

jak pilnym jest obowiązek nie tylko zgromadzenia raz wreszcie całej puścizny po Brodzińskim w wydaniu zupełnym, ale i oczyszczenia jej z błędów przedruków i gorszych jeszcze poprawek wydawców oraz, co najważniejsze, naprawienia spustoszeń, jakie poczyniła w niej cenzura<sup>29</sup>.

#### 4

Poszukiwania przeprowadzone w związku z przygotowywaną edycją *Dzieł* Brodzińskiego doprowadziły do ujawnienia nowych materiałów, częściowo uzupełniających, częściowo zaś modyfikujących dotychczasowe wersje jego utworów. Niektóre z odnalezionych źródeł pozwoliły nadto dotrzeć do tekstów nieznanymi wcale poprzednim wydawcom poety.

Rejestr ich rozpocząć wypada od rękopisów Brodzińskiego ze zbiorów Biblioteki Zamoyskich w Warszawie. Przed wojną 1939 r. stanowiły one bogaty zespół autografów i papierów poety.

W jaki sposób dostały się do tych zbiorów, nie da się już dziś chyba w pełni wyjaśnić. Nie obejmowała ich zapewne sprzedaż księgozbioru Brodzińskiego, zakupionego przez Zamoyskiego do biblioteki dla szkół w Szczebrzeszynie. List A. Cyprysińskiego (z 10 grudnia 1836), działającego w tej sprawie z ramienia nabywcy, do wdowy po poecie, i dopiski jej brata, Antoniego Holly, poczynione na tymże liście — nie wspominają ani słowem o rękopisach, choć mowa tam i o książkach „dawnych wieków“, i o broszurkach<sup>30</sup>. Dmochowski jednak informuje:

W bibliotece hrabiego Ordynata Zamoyskiego znalazło się kilka ułomków własnoręcznych prelekcji uniwersyteckich, które dostały się tam razem z całym księgozbiorem Brodzińskiego, zakupionym przez Ordynata<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Ł u c k i, *Jakiego Brodzińskiego znamy*, s. 73.

<sup>30</sup> B J, rkps, nr akc. 303/54, k. 42—43.

<sup>31</sup> D m o c h o w s k i, *op. cit.*, s. 222.

Ale historia innych autografów Brodzińskiego w Bibliotece Zamoyskich mogła być odmienna. Gdyby np. udało się ustalić, że zbiór ten stanowi późniejszy nabytek Biblioteki, okazałoby się może, iż należał przedtem do papierów po Brodzińskim odnalezionych u Ruczów przez Dmochowskiego, a potem zagubionych bez śladu. Hipotezę tę potwierdzałyby w pewnej mierze okoliczność, iż wśród rękopisów Biblioteki Zamoyskich znalazły się także kopie poezyj Brodzińskiego, sporządzone dla Dmochowskiego w kilkadziesiąt lat po sprzedaży księgozbioru poety<sup>32</sup>.

Materiały tego zespołu rękopisów nie były dotąd w pełni publikowane, ale badano je kilkakrotnie. Znał bodaj całość Gubrynowicz i niektóre autografy wykorzystał w swej monografii, cytując nawet tu i ówdzie fragmenty nieznanych dotąd tekstów. Cytaty te wszakże, wykrajane z rękopisów dość skąpo i przytaczane nieraz z błędami bez uwzględnienia odmian skreślonych przez poetę, a zawsze bez jakichkolwiek, choćby najbardziej lakonicznych, informacji o źródłach tekstowych, nie dawały możliwości naukowego wykorzystania tych materiałów.

Dwa (a może i więcej?) spośród „zakonspirowanych“ w ten sposób rękopisów znane były także Łuckiemu. Wymienia je w przypisku do przedmowy w *Nieznanych poezjach* jako „rękopisy z Warszawy (nr 1376 i 1386)“<sup>33</sup>. Nieznane teksty tych rękopisów zamierzał opublikować wraz z Brodzińskiego pismami prozą. Zapowiedzi tej jednak nie zrealizował i dopiero w tomiku Biblioteki Narodowej dwukrotnie skorzystał z autografów rękopisu 1386 (publikując bajkę *Sroka* oraz dwuwiersz *Do ptaszków na mogile Kościuszki*)<sup>34</sup>.

Do zespołu tych rękopisów docierali także w późniejszym czasie inni badacze<sup>35</sup>, ale do pełnej publikacji materiałów tam się znajdujących nigdy nie doszło. W czasie ostatniej wojny większość spośród nich zniszczona została wraz z innymi zbiorami Bibliote-

<sup>32</sup> BN, rkps BOZ 1241 b.

<sup>33</sup> Brodziński, *Nieznane poezje*, s. X—XI.

<sup>34</sup> K. Brodziński, *Wybór poezyj*. W opracowaniu Aleksandra Łuckiego. Wyd. 2. Kraków 1925, s. 45 i 208. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 34.

<sup>35</sup> Zofia Ciechanowska, Józef Korpała i autor niniejszych uwag. Fragment przekładu tragedii Grillparzera *Safo* z rkpsu 1386 ogłosiła Ciechanowska w dodatku do pracy *Literatura niemiecka w Polsce w pierwszych latach romantyzmu*. W tomie: *Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*. Kraków 1936, s. 346.

ki Zamoyskich. Część tylko tej zatraconej spuścizny udało się odtworzyć dzięki nielicznym odpisom i notatkom, dokonanych przed rokiem 1939. Tak na przykład dużą część nie publikowanych dotąd tekstów rękopisu 1386, jak też spis wszystkich utworów, które w nim się znajdowały, ogłosiła Zofia Ciechanowska pt. *Materiały i notatki do twórczości K. Brodzińskiego*<sup>36</sup>.

Z pozostałych rękopisów całego zespołu ocalały tylko dwa; oba przechowywane są dziś w Bibliotece Narodowej jako rękopisy BOZ 1376 i BOZ 1241.

Pierwszy z nich — to autograf zawierający brulion poematu heroikomicznego *Wydział sądowy w piekle*. Jest to utwór (może przekład?) o tendencjach satyrycznych, skierowanych głównie przeciw zakonnikom, gęsto naszpikowany fragmentami niecenzuralnie skabrycznymi. Tekst zapisany w autografie nie stanowi całości, przynosi — jak się zdaje — pieśń drugą poematu; zachowany fragment ujęty jest w sekstyny, liczy ich 49 oraz kilka dodatkowych, zapisanych na początku i końcu rękopisu. Zeszyt zawiera kart 7, pod tekstem ostatniego fragmentu znajduje się napis: „Koniec 2-giej Pieśni“. Pierwszą wiadomość o tym poemacie z konspiracyjną wskazówką, iż znajduje się on „dotychczas w ukryciu rękopiśmiennym“, podał Gubrynowicz w swej monografii<sup>37</sup>. Ale tekstu z „ukrycia“ tego nie ważył się wydobyć. Nie opublikowano go także później.

W skład drugiego rękopisu, BOZ 1241, wchodzi luźne kartki, dwa małe notesy i dwa duże zeszyty<sup>38</sup>. Całość tego zbioru podzielono na dwie części. Pierwsza (oznaczona literą „a“) liczy 149 kart, z których 79 początkowych — to autografy Brodzińskiego, pozostałe zaś — to „wiersze Wincentego Reklewskiego“ (k. 80—119) i „wiersze autorów nieznanych“ (k. 120—149). Część druga (sygnowana literą „b“) zawiera przeważnie kopie poezyj Brodzińskiego, sporządzone z czasopism dla Dmochowskiego; obejmuje 132 karty.

<sup>36</sup> Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nr 1. Seria Nauk Społecznych. Filologia, z. I. Kraków 1955, s. 47—81. Tam też na początku — ogólne informacje o rękopisach Biblioteki Zamoyskich, odnoszących się do twórczości Brodzińskiego.

<sup>37</sup> Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, s. 387.

<sup>38</sup> Pierwszy zeszyt zachował się w stanie fragmentarycznym: brak mu okładki, kart początkowych, wielu kart ze środka i końcowych; ze sposobu obciążenia kart można w przybliżeniu określić, iż pierwotnie zeszyt liczył ich około 100. Już po obciążeniu przeprowadzono ołówkiem fioletowym jednolitą numerację kart pozostałych od 1 do 27; w środek wstawiono (później zapewne) kartę nie numerowaną, oznaczoną w dzisiejszej numeracji cyfrą 57.

Prócz wielu odmian w stosunku do tekstów znanych już uprzednio, autografy tego zbioru przynoszą także kilka wierszy dotąd nie publikowanych w całości. Do najcenniejszych zaliczyć należy elegię *Cieniom Kołłątaja*, z 13 grudnia 1814, wyróżniającą się zarówno dojrzałością myśli, jak i klasycystyczną stylizacją jej poetyckiego wyrażenia<sup>39</sup>. Refleksja zadumy nad losem wielkich ludzi i wielkich narodów, ton wieszczca, sięgającego wzrokiem w przyszłość, stałe dążenie do poetyzacji pojęć intelektualnych drogą wytwarzania pozorów zmysłowego kształtowania ich w rzekome obrazy, a wreszcie — klasycystyczna retoryka patosu, hamowana spokojniejszym tonem wypowiedzi elegijnej — wszystko to łamie się jeszcze tu i ówdzie pod niewprawnym piórem młodego poety, ale na tle płytkich i szablonowych nieraz rozrzewnień oraz sentencji późniejszych wytworów sentymentalnej muzy Brodzińskiego wyróżnia się opanowaniem wielosłownia i pogłębieniem poetyckiego widzenia rzeczywistości.

Znacznie mniejszą wagę ma *Pieśń o Bodwenie*, zachowana w brulionowym i nie ukończonym rzucie pierwszych 7 strof opowiadania powtarzającego dość znaną wówczas legendę o pięknym zachowaniu się znanego działacza filantropijnego Warszawy z w. XVIII, ks. Piotra Gabriela Baudouin, podczas kwesty na ubogich w zamożnym salonie bogacza<sup>40</sup>.

Pewną niespodziankę stanowi w tym zbiorze grupa wierszy żartobliwych: *Prośba o łaskawe nieziewanie*<sup>41</sup> — nie ukończony brulion dłuższego utworu liczącego 87 wierszy — oraz *Pochwała i obrona kawałka* — frywolne nieco żarty, zachowane w 58 wierszach również brulionowego zapisu. Z utworami tymi powiązać by należało dwa inne teksty Brodzińskiego wyrosłe z tej samej atmosfery życia towarzyskiego: 42 wiersze fragmentu rozpoczynającego się od słów: „Zgubą dla mnie imieniny...” — i wierszyk imiennowy: „Bądź tak szczęsną, jakoś tkliwą...”

Do obszerniejszych zdobyczy tekstowych tegoż rękopisu włączyć by trzeba sielankę *Testyd i Palmir*<sup>42</sup> oraz bajkę *Farba i Światło*. Na uwagę zasługują również: wiersz *Na święty Jędrzej*, kilka nie-

<sup>39</sup> Ogólną informację o tym utworze podał Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, s. 207—208. Tam też zacytowano parę fragmentów.

<sup>40</sup> Dwie początkowe strofy zacytował w swej książce Gubrynowicz (*tamże*, s. 213—214).

<sup>41</sup> Por. krótką informację *tamże*, s. 233.

<sup>42</sup> Dwa dwunastowierszowe fragmenty tej sielanki z całości liczącej 108 wierszy ogłosił Gubrynowicz (*tamże*, s. 169—170).

znanych przedtem epigramatów i drobniejsze fragmenty — zapewne wolnomularskich — utworów<sup>43</sup>. Cenny jest także brulion wiersza *Chłopek*. Zapisane zostały w nim strofy odrzucone później przez poetę w druku, prawdopodobnie wskutek obawy przed reakcją czytelników.

Wśród papierów tego rękopisu znajduje się nadto zeszyt, który dla wydawcy pism Brodzińskiego stanowić będzie zagadkę niełatwą do rozwiązania. Jest to właściwie fragment zeszyciku, z którego zachowało się jedynie 5 kart zapisanych dwustronnie i stanowiących dwie części dawnego zeszytu, strony 5—12 i 17—18. Wpisano na nich 75 krótkich wierszy epigramatyczno-fraszkowych.

Tekst tych utworów nosi tu i ówdzie ślady poprawek dokonanych tą samą ręką, pewnie przez autora tych wierszy. Ale nie jest to chyba autograf Brodzińskiego, dukt pisma nie przypomina bowiem wcale tych zapisów, które wyszły niewątpliwie spod jego ręki. I jeśli zdanie poprzednie opatrzone zostało małym znakiem wątpliwości w postaci słówka „chyba“, to tylko dlatego, iż autografy poety różnią się niekiedy między sobą dość znacznie, zależnie od czasu ich powstania, jak też od tego, czy są to czystopisy, czy też bruliony<sup>44</sup>. Zwłaszcza te ostatnie, niedbałe nieraz i pośpieszne, z trudem dają się zidentyfikować jako autografy Brodzińskiego.

Znaki zapytania w sprawie autentyczności tych epigramatów mnożą się jeszcze, jeśli zważyć ich dużą ilość: 75 fraszek i epigramatów w twórczości młodego poety — a to przecie cząstka tylko, może nawet mniej niż połowa, całego rękopisu! Pamiętajmy przy tym, że już bez tego rękopisu w dorobku poetyckim Brodzińskiego znajduje się bardzo bogaty zespół utworów tegoż epigramatyczno-fraszkowego charakteru.

Ale przeciw odrzuceniu całego zespołu tych epigramatów przemawia okoliczność bardzo poważna: fakt, iż znajdujemy wśród nich 8 epigramatów znanych nam już od dawna z listu poety do siostry stryjecznej, Szczęsnej, z roku 1806. Wpisano je w rękopisie nie razem, lecz w rozproszeniu, w takiej samej jednak kolejności, w jakiej trafiły kiedyś do listu Brodzińskiego. Można by nawet przypuszczać, iż poeta stąd je właśnie kopiował, gdy wysyłał owoce swej

<sup>43</sup> Znanych już Gubrynowiczowi i częściowo przezeń ogłoszonych (*tamże*, s. 251—252).

<sup>44</sup> Por. np. czystopis *Wiesława* w rkpsie BJ 6122 z brulionowymi zapisami w rkpsie BN BOZ 1241,

muzy siostrze, wybierając z zespołu te, które wydawały mu się bardziej udane, a mniej frywolne.

I tu jednak zjawia się natychmiast wątpliwość: czy byłoby możliwe, by młody, piętnastoletni zaledwie wierszopis miał już w swej szufladzie tak bogaty dorobek tekstów rymowanych, i to w zakresie twórczości fraszkowo-epigramatycznej, śmiało wkraczającej w sfery dość śliskiej frywolności? Może więc jest to zbiór obejmujący także późniejszą twórczość epigramatyczną poety? A może — jak przypuszcza Zofia Ciechanowska — zeszyt stanowi antologię fraszek i epigramatów różnego pochodzenia i, sporządzony przez kogoś z otoczenia Brodzińskiego, obejmuje nie tylko jego utwory?

Zagadkę tego zeszytu niełatwo rozwiązać. Może rozwikła ją dokładniejsze zbadanie całej ówczesnej twórczości fraszkowej? Na razie przy zbieraniu dorobku Brodzińskiego nie mamy innego wyjścia, jak traktować teksty w zeszycie tym zapisane jako utwory, które mogą wprawdzie pochodzić z ręki poety, ale których autentyczność uznać wypada jako wątpliwą.

## 5

Drugi kompleks nowych tekstów przyniosło ujawnienie tzw. „zeszytu kórnickiego“. Historia jego wiąże się ze zbiorem autografów ofiarowanych Natalii Kickiej przez Brodzińskiego przed odjazdem na kurację do Karlsbadu w roku 1835.

Pani generałowa, Natalia z Bispingów Kicka, była tą właśnie damą, której uwagę „o chrześcijaństwie Konrada, żywym, a potem zaniedbanym“ określa Mickiewicz w liście do Odyńca z 28 kwietnia 1828 jako „arcygłęboką“, dodając przy tym złośliwie, iż życzy mu, by „tej damie swoje dramata czytywał“<sup>45</sup>.

Z rodziną Kickich łączyły poetę zażyłe stosunki, zwłaszcza w ostatnich latach jego życia. W mieszkaniu generałowej na Nowym Świecie bywał Brodziński dość częstym gościem. Gdy wyjeżdżał z Warszawy, opiekę nad żoną i córeczką powierzał z całym zaufaniem paniom z „Nowego Świata“. Tak pisze o rodzinie pani Natalii w jednym ze swych listów. Jej też na krótko przed śmiercią, opuszczając Warszawę na zawsze, przekazał zbiór wierszy, które określał jako „najulubieńsze swoje poezje“. Były to utwory pisa-

<sup>45</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 14. Warszawa 1953, s. 352—353.



ne w czasie powstania i wkrótce po nim. Przenikał je patriotyzm tak jawny, że poeta marzyć nawet nie mógł o wydaniu ich drukiem. Pozostawił je w rękach, którym ufał, że potrafią zbiór cały przechować do nadejścia lepszych czasów.

Ale i tym razem nadzieje Brodzińskiego zawiodły: zbiór przechowywany w ukryciu, zapewne z obawy przed okiem władz zaburczących, zaginął bez śladu. Nie miał go w ręku żaden z wydawców Brodzińskiego przed Łuckim. I Łucki przecież — jak można wnosić z informacji, które o zbiorze tym podaje — dotarł jedynie do kopii sporządzonej przez Pługa; autografów natomiast nie miał możliwości oglądać.

Autografy tych wierszy ofiarował sam Brodziński, wyjeżdżając do Karlsbadu — pani Jenerałowej Natalii Kickiej [...]. Z autografu tego, będącego do dziś dnia własnością prywatną, odisał te wiersze przed laty Adam Pług i złożył je w jednej z bibliotek warszawskich, gdzie znowu leżały nikomu nieznane, aż na ślad ich natrafił obecnie prof. Chrzanowski<sup>46</sup>.

Chyba obawa przed niepowołaną ręką policjanta skłoniła Łuckiego do tak zakonspirowanej informacji zarówno o zbiorze autografów, jak i o ich kopii. W rezultacie nie udało się odszukać autografów w żadnej z większych dziś bibliotek w Polsce. Zaginęła także kopia Pługa. Jako jedyny, lecz niezbyt — jak widzieliśmy — wiarygodny przekaz przyjmować wypadało teksty z kopii Pługa opublikowane przez Łuckiego w *Nieznanych poezjach*.

Nieoczekiwanie udało się jednak wydobyć inny jeszcze, nieznan dotąd przekaz tych wierszy, zapełniający w pewnym stopniu lukę wytworzoną wskutek zagubienia zbioru Kickiej. Jest nim rękopis Biblioteki Kórnickiej pochodzący z zespołu papierów po Działyńskich i oznaczony dziś sygnaturą B. K. 2620 (dawna sygn. Dz. 291). Znajdujemy w nim kopie utworów Brodzińskiego z lat 1830—1833. Otwiera je wiersz *Do JW. G[enerała]wej z B.....[ispin-gów] K....[icki]ej*, a zamyka — *Do L.[udwini] K.[ickiej] na dzień jej urodzin 8 grudnia 1835 r.*

Już przy pierwszym wejrzeniu w zawartość rękopisu można było przypuszczać, iż są to kopie autografów przechowywanych przez Kicką. Dokładniejsze badania przeprowadzone przez Zofię Ciechanowską przypuszczenie to w pełni potwierdziły. Porównanie bowiem kopij „zeszytu kórnickiego“ z rękopisami Biblioteki

<sup>46</sup> Brodziński, *Nieznane poezje*, s. IX.

Jagiellońskiej 4436 i 4953 wykazało, iż teksty znajdujące się w „zeszycie“ odpisane zostały ręką Natalii Kickiej<sup>47</sup>. Stwierdzenie to ogromnie podnosi znaczenie znajdujących się tu tekstów, nie ulega bowiem wątpliwości, iż skopiowano je na podstawie autografów poety. Słusznie również zauważa Ciechanowska, iż sądząc z tego, co wiemy o Kickiej, wolno przypuszczać, iż odpisy jej dokonane zostały „inteligentnie i z pietyzmem“<sup>48</sup>. Wpisano je do zeszytu bez okładki, utworzonego z 5 arkuszy po 8 kart oraz z jednego dwukartkowego; całość liczy 84 strony (w tym liczbowanych 81) formatu 20,3×13,2cm. Kopie rozpoczynają się od razu na pierwszej stronie; u góry, nad tekstem, ktoś (nie Kicka) wpisał ołówkiem: „K. Brodzińskiego 9/8 59“.

„Zeszyt“ zawiera odpisy 46 utworów, podczas gdy kopia Pługa liczyła ich tylko 30<sup>49</sup>, z czego Łucki w *Nieznanych poezjach* wykorzystał zaledwie 14. Wiele tekstów wpisanych do „zeszytu“ reprezentuje wersje odmienne od znanych dotychczas, umożliwiając dzięki temu ustalenie poprawniejszej ich redakcji. Do utworów takich należą: *Dnia 9 września 1831 r.*, *Do jaskótek*, *Roku 1832*, *Na zabór bibliotek*, *Na zabór kościołów w Litwie*, *Polak w piekle*, *Polka w niebie*, *Polka śpiewająca*, *Z Jeremiasza* („W tę straszną chwilę i wały...“), a przede wszystkim poemat *Rocznica*. Niektóre z odpisów wzbogacają teksty nowymi fragmentami, inne wprowadzają zupełnie odmienną redakcję utworu. Tak jest np. z wierszem *Życzenie*, który w „zeszycie“ występuje pt. *Marzenia*. Niemalą wagę dla ustalenia chronologii utworów Brodzińskiego posiadają także szczegółowe daty, wypisane w „zeszycie“ pod tekstami wielu wierszy.

Najwięcej zainteresowania wzbudzają jednak teksty nieznanne bądź to w całości, bądź też w znacznej swej części. Do takich należy wiersz *Do Niemcewicza* („Pisane w Ursynowie“), którego początek (26 wierszy) opublikował poprzednio Gubrynowicz<sup>50</sup>; fragment końcowy, liczący 14 wierszy, nie był dotąd znany. Podob-

<sup>47</sup> Z. Ciechanowska, *Na śladach wierszy patriotycznych Brodzińskiego*. Biuletyn Miesięczny Biblioteki Jagiellońskiej, VII, 1955, nr 10/11, s. 5—7.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 7.

<sup>49</sup> Według informacji Łuckiego (Brodziński, *Nieznane poezje*, s. X). Widocznie Pług nie odpisał całości, zamykając w swej kopii jedynie wybór wierszy ze zbioru Kickiej.

<sup>50</sup> *List i wiersz do J. U. Niemcewicza*. Pamiętnik Literacki, XXI, 1924/1925, s. 292—293.

nie — wiersz *Do Boga* („Gdyś się od ludu zasłonił obłokiem...“). Z całości obejmującej 12 czterowierszowych strof znane były jako luźne, nie powiązane ze sobą fragmenty tylko 2 pierwsze zwrotki i 3 końcowe<sup>51</sup>. Nieznane całkowicie były także dwie parafrazy: *Modlitwa z Jeremiasza* („Napatrzyć się, Boże! co nam się przydało...“) i *Z Jeremiasza* („Jak dziś smutno siedzi one...“). Z drobniejszych wreszcie utworów jako teksty nowe wymienić by można: czterowierszowy nagrobek *G[enerała]wi Kickiemu* i wspomniany wyżej wierszyk *Do L.[udwini] K.[ickiej] na dzień jej urodzin*.

## 6

Prócz tych dwu większych zespołów rękopiśmiennych, zawierających nieco nowych tekstów Brodzińskiego, wspomnieć należy o znaleziskach drobniejszych, które nie przynoszą wprawdzie nieznanych dotąd utworów, ale pozwalają dotrzeć do wersji odmiennych i niekiedy nawet — jeśli chodzi o autografy — reprezentujących teksty w większym stopniu autentyczne.

Tak na przykład w *Korespondencji Skrzyneckiego* (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3935) wyszły na jaw autografy dwu wierszy z okresu powstania: *Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego r. 1831* i *W czasie uczt dla wojska...* Wraz z nimi znaleziono nieznaną dotąd list poety do generała. W Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (rkps 4<sup>7/8</sup>) odszukano autograf wiersza *Kłós* i przekładu z Herdera pt. *Flora i kwiaty*. W Bibliotece Ossolineum w albumie Eryka Jachowicza (rkps 12293/II) wyłonił się autograf *Dziadka*; tam też, w zbiorze autografów Augusta Łozińskiego (rkps 6524/II), ujawniono list poety do nieznanego adresata, z 7 lipca 1828. Dla ustalenia tekstów wolnomularskiej twórczości Brodzińskiego dużą przysługę oddały zbiory Potockich w Wilanowie, przeważnie kopie pochodzące z zespołu materiałów do historii wolnomularstwa, zebrane przez Hipolita Skimborowicza (rkpsy: II 2/60, II 2/67 i 68, II 1/4, II 1/14 i inne).

Na osobną wzmiankę zasługuje wydobyte z zapomnienia oryginalnego libretta „heroiczno-pasterskiej“ opery Brodzińskiego (z muzyką Karola Kurpińskiego) pt. *Kalmora czyli prawo ojcowskie Amerykanów...* Tekst tej opery — z wyjątkiem kilku drobnych

<sup>51</sup> Ogłosił je Łucki (Brodziński, *Nieznane poezje*, s. 144 i 66—67) pt. *Do Boga i Ułomek*,

fragmentów<sup>52</sup> — nigdy nie był publikowany ani za życia autora, ani po jego śmierci. Autograf przechowywany był w bibliotece Teatru Wielkiego w Warszawie. Tam też oglądał go Gubrynowicz i na tej podstawie oparł w swej monografii przedruk trzech fragmentów libretta oraz krótkie streszczenie opery<sup>53</sup>. W czasie ostatniej wojny autograf uległ zniszczeniu<sup>54</sup>. Tekst zachował się jednak w pełni w Bibliotece Ossolineum (rkps 11.311/I).

Jest to kopia sporządzona pewnie na podstawie autografu dla teatru we Lwowie w związku z wystawieniem tej opery w r. 1824; stanowiła początkowo własność lwowskiej biblioteki teatralnej. Rękopis oprawiony jest w czarne półpłótno i obejmuje 56 stron papieru szarawego o formacie 23,3×18cm. Na pierwszej stronie u dołu wypisano ręką kopisty datę oznaczającą chyba czas sporządzenia odpisu: „ws. 21 Jbra 822“. Poniżej — rezolucja cenzury: „*Kann aufgeführt werden. Lemberg am 3. Hornung 1823. Zajązkowski*“. Tekst nosi ślady ołówka reżyserskiego (skreślenia i dopiski na marginesach). Pod tekstem, na s. 55 u dołu, ktoś inny, nie kopista, wpisał: „pozwolone L.K. 30 czer. 1824“.

W tymże rękopisie znajduje się jeszcze jedna kopia *Kalmory*. Zawiera ona odpisy poszczególnych ról opery, wykonane dla użytku odtwarzających je aktorów. Kopia ta składa się z 11 zeszytów lub „składek“, objętych wspólną obwolutą i liczących razem 96 stron formatu 22×18cm. Na każdym zeszytiku odnotowano nazwisko aktora wykonującego daną rolę. Malwora grał Rudkiewicz, Kalmorę — Göblówna, Zalimę — Kamińska, Kamala — Nowakowski, Godwina — Bensa, Oficera — „Krupicki st.“ (wpierw zanotowano: „Nowakowski m.“). Kopię sporządzały dwie osoby. Pod tekstem ostatniej składek, na s. 90 (s. 91—96 są niezapisane), poniżej nieczytelnego podpisu kopisty, wpisano „Koniec“ i datę: „d. 12 Apr. 823“. Tekst drugiej kopii nie różni się prawie od tekstu

<sup>52</sup> Arię Zalimy z aktu II zacytowano w recenzji opery w *Tygodniku Polskim*, III, 1820, t. 1, s. 288. Tam też dołączono nuty. Dumkę *Kalmory* z aktu I wraz z nutami ogłoszono w *Tygodniku Muzycznym*, I, 1820, nr 3, z 17 V.

<sup>53</sup> Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, s. 305—309. Ogłoszone tu fragmenty obejmują: opowiadanie Kamala w akcie I, śpiewkę Godwina w akcie I i czterowersetowy finał aktu II. Por. też na s. 295 informację o rękopisie. Finał aktu II zacytowała przedtem W. Marrené [Morzkowska], *Kazimierz Brodziński*. Muzeum, 1881, z. 2, s. 420. Nie podała jednak źródła.

<sup>54</sup> Informacja K. Michałowskiego (*Opery polskie*. Kraków 1954, s. 63), iż autograf znajduje się w BN, jest błędna.

pierwszej, z wyjątkiem fragmentów przeznaczonych do śpiewu, w których odmiany powstają głównie z wariacji wprowadzanych przy powracaniu poszczególnych wersetów w śpiewie.

Libretto *Kalmory* odtworzone na podstawie tych kopii stanowi jedną z najobszerniejszych rewindykacji tekstowych Brodzińskiego.

## 7

Najbogatsze jednak źródło dokumentów odnoszących się do życia i twórczości poety stanowi tzw. „archiwum sosnowieckie“. Złożyły się na nie resztki pamiątek rodzinnych, odziedziczonych przez córkę poety, Karolinę Ruczową, i przekazanych przez nią synowi, Janowi. Do roku 1954 archiwum to stanowiło własność córki Jana, a prawnuczki Kazimierza Brodzińskiego, Janiny z Ruczów Starowieyskiej. Później większa część tego archiwum drogą zakupu dostała się do Biblioteki Jagiellońskiej (nr akc. 303/54).

W Sosnowcu, jako prywatna własność Janiny Starowieyskiej, pozostał przede wszystkim dość bogaty zbiór dokumentów i pism urzędowych odnoszących się do życia i czynności sprawowanych przez Brodzińskiego. Składa się on z 35 dokumentów w oryginałach<sup>55</sup>. Prócz tego ze zbiorów zakupionych przez Bibliotekę Jagiellońską wyłączone zostały: brulion niedokończonego listu Brodzińskiego do nieznanego adresata opisującego wrażenia poety z podróży do Włoch w r. 1824, oraz autograf Kantorberego Tymowskiego zawierający tekst wiersza nigdzie dotąd nie publikowanego, pt. *Do Muzy Brodzińskiego d. 25 września 1821*<sup>56</sup>. Wspomnieć należy również o miniaturce Brodzińskiego przechowywanej wśród pamiątek po poecie u Janiny Starowieyskiej w Sosnowcu. Wykonał ją jakoby Piwarski. Ale nie jest to chyba ów szkic, o którym zachowały się dwukrotne relacje Leonarda Wasiutyńskiego<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> Szczegółowy spis tych dokumentów znajduje się w Dodatku do obecnego artykułu.

<sup>56</sup> Oba teksty zob. w Dodatku do obecnego artykułu.

<sup>57</sup> Po raz pierwszy — we wstępie do *Fraszek niewydanych Kazimierza Brodzińskiego*: „doskonały szkic wykonany z natury ołówkiem przez ś.p. Piwarskiego, który sobie jako nader udatny bardzo dobrze przypominam, bom go często widywał wiszący na ścianie u ś.p. Brodzińskiego“. O tymże „portreciku“ pisze Wasiutyński (*Korespondencja Kraszewskiego*, t. 79, k. 205) w kilkanaście lat później, 25 VI 1881, do Kraszewskiego: „Bywając często w domu jego [Brodzińskiego] widywałem nader trafiony i udatny portret robiony w ostatnich latach życia ś.p. K. Brodzińskiego ołówkiem przez prof. Piwarskiego“.

W zbiorze, który nabyła Biblioteka Jagiellońska, najcenniejszą pozycję literacką stanowi zeszyt, własnoręcznie zapisany przez poetę, z nieznanym dotąd tekstem rozważań prozą pt. *Różne zdania, uwagi i myśli przez K. B.*, z datą u dołu na tejże stronie (k. 2): „w Sulikowie, dnia 12go Maja 1814 R“. Jest to zbiór 31 myśli, sentencji lub rozważań, zapisanych i ponumerowanych własną ręką poety<sup>58</sup>. Czy są to jego własne refleksje, czy też spostrzeżenia wynotowane przezeń z lektury, niezmiernie — jak wiemy — w owym czasie obfitej i różnorodnej<sup>59</sup>, okażą dopiero dokładniejsze badania. Ale niezależnie od wyniku tych badań tak bogaty zespół nieszablonych, pogłębianych i pięknych nieraz myśli stanowi ważki materiał do charakterystyki postawy filozoficznej Brodzińskiego, tym bardziej godny uwagi, iż zapisany w roku przełomowym, 1814, w okresie dojrzewania Brodzińskiego jako pisarza.

Autograf składa się z 15 kart (26,5×18,3cm) zapisanych przeważnie dwustronnie; na pierwszej umieszczono dwa motto: z Seneki i Jana Jakuba Rousseau, na drugiej — tytuł i datę, a na trzeciej rozpoczęto tekst, zapisywany odtąd dwustronnie, z numeracją poszczególnych uwag i sentencji.

Równie cenną pozycję zbioru stanowią nieznane dotąd listy poety do żony:

1) dwa pierwsze, z 1826 r., pisane są z Warszawy podczas krótkiej rozłąki małżeńskiej, gdy poeta jako profesor musiał już powrócić do zajęć uniwersyteckich, a żona pozostawała jeszcze w ciągu wrzeźnia na wsi;

2) trzy następne, z r. 1833, wysłane z podróży, jaką odbył wówczas poeta do Krakowa;

3) trzy ostatnie, pisane krótko przed śmiercią z Drezna i Karlsbadu w czerwcu, lipcu i sierpniu 1835.

Tych osiem listów do żony — to jedyne ślady jego małżeńskiej korespondencji; pozwalają odtworzyć w najogólniejszych zarysach

<sup>58</sup> Rękopis ten dostał się do „archiwum sosnowieckiego“ — wraz ze wspomnianym wyżej portrecikiem poety — stosunkowo niedawno: ofiarowała te pamiątki pani Janinie Starowieyskiej jej ciotka, Rudzka, z domu Jeleńska, wdowa po znanym przemysłowcu warszawskim. W jaki sposób papiery te i portret trafiły do rąk Rudzkiej oraz jakie wiązało ją pokrewieństwo z Brodzińskim, pani Starowieyska nie pamięta.

<sup>59</sup> Por. informacje (Dmochowski, *op. cit.*, s. 371. — Gubrynowicz *Kazimierz Brodziński*, s. 162) na temat urywków wynotowanych w tymże 1814 r. przez Brodzińskiego z dzieł wówczas czytanych — w zaginionym dziś „raptularzu“ jego lektury.

stosunek poety do rodziny, informują także o wielu nieznanych szczegółach z życia Brodzińskiego. Tak np. w liście ostatnim wysłanym 8 sierpnia 1835, znajdujemy wzmiankę, która w pełni potwierdza wersję, poddawaną niekiedy w wątpliwość, iż poeta podróżą swą objąć chciał także zachód Europy i przebywającą tam emigrację. „O dalszej podróży, tobie wiadomej, ani na teraz myśleć, i najpewniej, że z tego wcale nic nie będzie“ — pisze do żony, tym niezbyt przemyślnym szyfrem maskując zamiary swe przed okiem cenzora w kraju.

Trzecią część zbioru zakupionego przez Bibliotekę Jagiellońską stanowią różne papiery, listy i dokumenty rodzinne, mniej lub więcej związane z życiem poety. Do najcenniejszych zaliczyć należy list Andrzeja Brodzińskiego do siostry stryjecznej, Szczęsnej, z 18 kwietnia 1807. Historia tego listu nie jest jasna. Gubrynowicz cytuje go w swej monografii<sup>60</sup>, podając informację, iż autograf „jest własnością p. H. Wildera w Warszawie“. Jakim sposobem dostał się później do „archiwum sosnowieckiego“, trudno wyjaśnić. Janina Starowieyska przypuszcza, iż stało się to za pośrednictwem jej wuja, Zaborowskiego, który „był kolekcjonerem sztychów i z tego tytułu często do Wildera zaglądał“. I pisze dalej:

Zapewne więc sygnalizował ten list mojej matce, która go zakupiła, ale było to przed 1919 rokiem, kiedy zamieszkaliśmy w Warszawie, bo tego zdarzenia nie pamiętam<sup>61</sup>.

Cennym dokumentem oświetlającym stosunki rodzinne poety jest także list napisany doń 22 grudnia 1813 przez stryja, księdza Piotra Brodzińskiego. To u niego — na plebanii w Wojniczu — spędzał poeta wraz z całą gromadą rodzeństwa najweselsze miesiące swych uczniowskich wakacji. Serdeczność, z jaką po latach jeszcze ksiądz staruszek troszczy się o bratanka i innych swoich krewniaków, wyraziście uzupełnia piękną jego sylwetkę, leciutko jeno zarysowaną przez poetę we *Wspomnieniach mojej młodości*.

W tej też części zbiorów znajdujemy kilka dokumentów odnoszących się do spraw majątkowych: list Cyprysińskiego, pełnomocnika Zamoyskich, z 10 grudnia 1836, w sprawie wypłaty należności za kupioną bibliotekę poety; dokumenty odnoszące się do rozrachunków pieniężnych między rodziną żony poety a szwagrem

<sup>60</sup> Niezbyt ściśle zresztą. Por. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, s. 64.

<sup>61</sup> W liście z Sosnowca, 6 III 1955.

jego, znanym astronomem i profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, Franciszkiem Armińskim, oraz wspomniany wyżej list Korna do wdowy po Brodzińskim — w sprawie niesłusznego posądzenia go o zamiar korsarskiego wydania dzieł poety.

Z pozostałych papierów na uwagę zasługują wiersze nieznanego autora pisane na cześć Brodzińskiego (jeden z nich nosi datę 31 grudnia 1820) oraz luźna kartka i dwa zeszytiki zapisane notatkami córki poety, Karoliny; zawierają one wypisy z lektury i teksty trudnych do zidentyfikowania wierszy, może jej własnych, gdyż Ruczowa miała jakoby w młodości swej — zawiedzione później — aspiracje literackie<sup>62</sup>.

Informacjami o tzw. „archiwum sosnowieckim“ zamknąć wypada rejestr nowych materiałów do życia i twórczości Brodzińskiego. Spodziewać się jednak wolno, iż niejedno — dziś ukryte — źródło ujawnią jeszcze badania następne.

## 8

Dla ułatwienia tych poszukiwań warto może przypomnieć, co wiemy o autografach kiedyś istniejących, a dziś zagubionych, czy może nawet zniszczonych.

O zbiorze Natalii Kickiej i kopii Pługa była już mowa przy okazji tzw. „zeszytu kórnickiego“. Nierównie dotkliwszą stratę stanowi zagubienie w tajemniczych okolicznościach całego „kufra“ autografów Brodzińskiego przechowywanych początkowo przez córkę poety, Karolinę Ruczową.

Pierwszy bodaj dotarł do nich Franciszek Salezy Dmochowski. W artykule *O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego*<sup>63</sup>, relacjonując o poszukiwaniach, jakie podjął był w celu zebrania materiałów do nowego wydania dzieł poety, tak opowiada o tym znalezisku:

poszukiwania te doprowadziły mnie do odkrycia kufra zapełnionego własnoręcznymi papierami Brodzińskiego, który długi czas zostawał zapomniany. Były tam na wierzchu notatki gospodarskie i rodzinne, a w głę-

<sup>62</sup> Według wspomnień pani Starowieyskiej Karolina Ruczowa pozostawiła po sobie 7 czy 8 grubych zeszytów formatu ksiąg rachunkowych, wypełnionych początkowo wspomnieniami, później przekładami prozaików francuskich. W czasie ostatniej wojny wspomnienia te zaginęły — z wyjątkiem 2 zeszytów odnoszących się do późniejszych lat życia autorki. Odnaleziono dopiero w 1957 r., znajdują się w przechowaniu pani Starowieyskiej.

<sup>63</sup> D m o c h o w s k i, *op. cit.*, s. 222.



bi pomieszane i odrębne kartki, i to właśnie stało się powodem, że przez długi czas nie zwrócono na nie uwagi. W tych papierach znalazły się bruliony *Kursów uniwersyteckich literatury i estetyki*; wykład *Nauki o stylu i o wymowie*, brulion *Synonimów*, wiele poezyj, a mianowicie pieśni ludów słowiańskich; przygotowane notaty do różnych prac literackich; zapiski z lat młodocianych r. 1805—1813 i 1814; i pierwsze próby poezyj także z 1809—1810 i 1812 r.

Podobnie informuje o tym Kraszewskiego w liście z 15 kwietnia 1871:

za moim naleganiem wydobyli państwo Ruczowie spod strychu kufer z rękopismami Brodzińskiego i mnie go powierzyli. Były tam pierwsze bruliony kursów literatury, estetyki, wymowy, stylu, poezje, teksty [? nieczytelne] oddzielnych rozpraw, uwag, myśli i wierszy, poniszczonych i ponadgryzionych przez myszy, ale przecież w takim jeszcze stanie, że je można było uporządkować<sup>64</sup>.

Wszystkie te materiały kazał Dmochowski skopiować, a autografy odesłał z powrotem Ruczowej, jeśli prawdą jest to, co napisał w dalszym ciągu tegoż listu:

Rękopisma oryginalne Brodzińskiego zwróciłem jego córce; przy mnie pozostała ich kopia<sup>65</sup>.

Co się dalej z tymi autografami stało, nie jest jasne. W tradycji rodziny Ruczów zachowała się wiadomość, iż cały ich zbiór przesłany był Kraszewskiemu do wykorzystania przy edycji poznańskiej i stamtąd nie wrócił już do właścicieli. Według relacji Janiny Starowieyskiej były jeszcze przed wrześniem 1939 w archiwum rodzinnym dwa listy Kraszewskiego, który tłumaczył się w nich z zagubienia wypożyczonych mu rękopisów, nie mogąc jednak wskazać okoliczności, w jakich zginęły. Zawiadamiał podobno w tych listach, iż zbiór cały wysłał był z powrotem do właścicieli i że w drodze musiały gdzieś się zawieruszyć.

Sprawa jednak wydaje się i dlatego jeszcze niejasna, iż sam Kraszewski w przedmowie do wydania poznańskiego nie wspomina nigdzie ani słówkiem o korzystaniu z autografów przechowywanych

<sup>64</sup> *Korespondencja Kraszewskiego*, t. 36, k. 36.

<sup>65</sup> *Tamże*, k. 37. Por. także notatkę Dmochowskiego (BJ, rkps 4608, s. 35v): „Dalszy ciąg narodowych poezyj Brodzińskiego [...] oddany już został W-mu Ruczowi z innymi poezjami tego autora“. Wszystkie kopie Dmochowski odprzedał później Kraszewskiemu; największy ich zbiór znajduje się obecnie w BJ, kilka pozostałych w BN, rkps BOZ 1241 b, oraz w Archiwum Wilańskim (zbiory Skimborowicza).

u Ruczów, co uczyniłby z pewnością (choćby dla dodania powagi swej edycji), gdyby istotnie papiery te miał w rękę. Może więc otrzymał je dopiero po 19 grudnia 1871, tj. po napisaniu już wspomnianej przedmowy?

Utrata rękopisów wydobytych z kufra Ruczów staje się tym bardziej dotkliwa, iż kopie ich, sporządzone dla Dmochowskiego, nie mogą się stać dostatecznie wiarygodną podstawą do zrekonstruowania tekstów, które były tam zapisane. Nie tylko z powodu dość częstych omyłek kopisty, który nie grzeszył wcale zbytkiem uwagi, ale także — i przede wszystkim — ze względu na „adiustatorskie“ zwyczaje Dmochowskiego, nader swobodnie poczynającego sobie z autentycznymi tekstami poety.

Jeszcze mniej dałoby się powiedzieć o okolicznościach, w jakich zaginął autograf *Fraszek* Brodzińskiego. Był on własnością Biblioteki Branickich w Suchej; oznaczono go sygnaturą 236. Obejmował 72 fraszki własnoręcznie przez poetę zapisane. Informacja w katalogu *Rękopisy biblioteki hr. Branickich w Suchej*<sup>66</sup> podaje następujące szczegóły:

236. Rps z XIX w., 21,5×17, k. 9, opr. ozdobna w skórę.

Rękopis własnoręczny K. Brodzińskiego: *Fraszki* (72).

Drukowane oprócz 10, niekiedy z odmiankami i pod innym tytułem w wydaniu Kraszewskiego. Na 1 stronie: „Po śmierci ojca mego, Andrzeja Janikowskiego, ofiarowałem ten rkp. W-mu Karolowi Łaskiemu. *Stanisław Janikowski*“.

Autograf ten miał także w rękę Leonard Wasiutyński i sporządził zeń odpis, który z kolei posłużył Kraszewskiemu w edycji poznańskiej, co też zaznaczył w przypisie do *Fraszek*:

Niedrukowane w wydaniu wileńskim, z własnoręcznego rpmu Brodzińskiego ze zbioru Czł. Senatu Łaskiego, któremu go ofiarował Stanisław Janicki, według kopii p. Leonarda Wasiutyńskiego<sup>67</sup>.

Dziś autograf ten zaginął. Poszukiwania w zbiorach Archiwum Wilanowskiego, w którym przechowywane były wszystkie rękopisy Biblioteki w Suchej, nie dały żadnego rezultatu. Ale tekst zapisanych tam fraszek łatwo zrekonstruować na podstawie wspomnianej już kopii Wasiutyńskiego<sup>68</sup>.

<sup>66</sup> Przewodnik Bibliograficzny, XXXII, 1909, s. 121—122.

<sup>67</sup> Brodziński, *Pisma*, t. 1, s. 249.

<sup>68</sup> Dziś w BJ, rkps 4609. Na tym też źródle oparł Wasiutyński (*Fraszki niewydane Kazimierza Brodzińskiego*, s. 210—219) przedruk *Fraszek*.

## 9

Znaną dziś puścizną literacką Brodzińskiego wzbogacić można nie tylko nowymi tekstami spoczywającymi jeszcze w ukryciu rękopiśmiennym. Niemało utworów poety kryje się także w drukach ulotnych, nieraz rzadkich i zapomnianych. Sporo zagubionych zostało w grubych foliach ówczesnych czasopism. Wiele z tych tekstów, raz już za życia autora ogłoszonych, nie weszło do żadnego z późniejszych wydań jego poezji, nawet takich jak wileńskie lub poznańskie.

Tak właśnie, wśród druczków ulotnych, których tyle wydały gorące lata wojen napoleońskich, zaginął był aż do 1910 r. *Wiersz dnia 8 marca 1813 napisany*. Tak również zaginęła aż do 1921 r. *Oda na dzień urodzin Napoleona W.* (1809). Tak też uszły z pola obserwacji czytelników ulotne edycje wolnomularskich wierszy Brodzińskiego, których egzemplarze stały się już białymi krukami. Jednego z takich druczków, *Kantaty w dniu obchodu imienin Osińskiego* (1816), nie udało się w ogóle odszukać!

Tak również, w tomikach *Pamiętnika Warszawskiego*, zatoneło prawie całe bajkopisarstwo Brodzińskiego. Do zbiorowych edycji sprzed 1921 r. nie dostały się także wiersze ogłoszone przez poetę w r. 1823: *Bryła, Kwiaty, Wierność, Do krzewu na gruzach kwitnącego* i *Na zgon księcia Adama Czartoryskiego*. Jedynie bardzo cierpliwy czytelnik odnajdzie wiersz *Do Towarzystwa Dobroczynności* w opasłym roczniku *Gazety Warszawskiej* lub *Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*. A do niedawna jeszcze, przed edycją *Wyboru poezyj* Brodzińskiego w tomiku Biblioteki Narodowej, jedynie na łamach prasy powstańczej znaleźć można było teksty jego ówczesnych utworów.

Ale i to, co weszło już do zespołu dzieł Brodzińskiego w wydaniach zbiorowych, znane nam było niekiedy w postaci uszczupionej, w tekście wielokrotnie zniekształconym, umyślnie (przez cenzorów) lub nieświadomie (przez nieuwagę czy nieumiejętność wydawców). Niekiedy nawet — przez źle rozumianą troskę o dobre imię poety, w dążeniu do usunięcia rzekomych błędów lub niejasności tekstu. Tak postępował nie tylko Dmochowski w kopiach, ale i Łucki w tomie *Nieznanych poezyj*. Tak również, mechanicznie i czasem z wyraźną szkodą dla sensu wypowiedzi, pozszywano w edycji poznańskiej poszczególne fragmenty poetyki wierszowa-

nej Brodzińskiego, jednego z najlepszych jego utworów, dziś niesłusznie zlekceważonego poematu, ogłaszanego przez poetę za życia w urywkach zatytułowanych *Poezja*.

Wszystko to sprawiło, iż Brodziński, jakiego znaleźmy, daleki był od tego, który wyłania się nam dzisiaj z rezultatów filologicznej rekonstrukcji jego puścizny literackiej. Dopiero w pełni poprawne, całkowite i oczyszczone z obcych naleciałości wydanie zarysować może prawdziwy profil jego poetyckiej indywidualności.

## 10

Postawmy wreszcie pytanie końcowe: czy i w jakiej mierze z powiększonego dość znacznie dorobku prac Brodzińskiego, jak też z poprawniejszego ich odczytania, wyłania się jakieś nowe, nieznane nam oblicze Brodzińskiego-poety?

Oczywiście, pełnej i należytej pogłębionej odpowiedzi oczekiwać należy od studiów, które przeprowadzone zostaną dopiero w oparciu o nową edycję, ale już dziś — na podstawie najogólniejszego rozeznania przedmiotu — pokusić się warto o tymczasowe bodaj zbilansowanie osiągniętych wyników. Główne z nich odnosić się będą do poprawek, jakie na tej podstawie poczynić wypadnie w zespole naszych dotychczasowych pojęć o twórczości Brodzińskiego.

W świetle tych pojęć rysował się nam dość jednolity obraz poety idyllicznego, sielankopisarza o sentymentalno-elegijnym sposobie ujmowania świata swych wizji poetyckich, teoretyka i krytyka literatury poszukującego w latach przełomu dróg kompromisowego pogodzenia ze sobą sprzeczności nurtujących współczesne mu pokolenie; poety niezmałonej równowagi i umiaru, dalekiego — zdawałoby się — od burz i przewrotów otaczającej go rzeczywistości. Ten prosty i nieskomplikowany obraz wypadnie przekształcić, zamącić i zdynamizować sprzecznościami, które uchodziły dotąd naszej uwadze; skomplikować różnorodnością zmiennych tendencji poetyckich, dalekich od zrównoważenia i idyllicznej harmonii uproszczonego dotychczas wizerunku.

Uderza przede wszystkim różnorodność i różnogatunkowość zainteresowań poetyckich Brodzińskiego.

Mówimy: sielankopisarz, autor piosenek naiwnych i elegii... Z łagodnego smutku, z sentymentalnych rozrzewnień i stylizacji na prostotę ludową chcielibyśmy utworzyć jego miniaturkę poetycką.

A oto rzeczywistość ukazuje się i tym razem — podobnie jak tylekroć poprzednio — o wiele bardziej skomplikowana i bogatsza. Bo jakże zapomnieć, że jest to także autor ód, listów poetyckich i wierszy klasycystycznych, utrzymanych w nienagannym tonie wysokopatetycznej retoryki; autor przemawiający „górnice”, tonem wieszczca, w stylu ozdobnie kunsztownym i tą zamierzoną kunsztownością zdobywający czytelnika dla wartości, które w wypowiedzi swej pragnie wyrazić; autor, który — zgodnie z nakazami poetyki klasycystycznej — ani myśli ukrywać sztucznej konstrukcji swej wizji i języka; poeta, który — odwrotnie nawet — z tej literackiej odmienności peryfrastycznego nazywania materii poetyckiej i złudnej obrazowości zmysłowego jej ujmowania uczynić zamierza najskuteczniejsze środki wyrazu. I pod tym względem niewiele ustępuje sztuce poetyckiej Koźmiana czy Osińskiego, nie mówiąc już o Wężyku, któremu dorównać nie było znów tak trudno, nawet rymotwórcy początkującemu.

Czyż potrzeba przykładów? Proszę bardzo: *Oda w dzień urodzin Napoleona, Do Wojsk Polskich, Na wypadki i narady 1815 r., Do Towarzystwa Dobroczynności, Do Kudlicza, List do J. W. Aleksandra hr. Chodkiewicza, Do J. B.[rykczyńskiego]...* Ślady tych klasycystycznych upodobań jeszcze wyraźniej może widać w retorycznych fragmentach wierszy wolnomularskich, w wielu wersetach poetyki wierszowanej pt. *Poezja*, a zwłaszcza w elegiach: *Na wprowadzenie zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, Cieniom Kołłątaja i innych.*

Mówimy: poeta idylliczny, autor tęsknych wspominań i spokojnych, dydaktycznych apelów. Z rezygnacji zasmuconego spojrzania, z delikatności łagodnych upomnień, z pastelowych barw idealizującego widzenia rzeczywistości — utworzyć chcemy cały świat jego cichej i nieśmiałej poezji. A oto na przeszkodzie stają nagle nieoczekiwane sprzeczności faktów: tu i ówdzie pojawia się bunt niezadowolenia ze świata, uderza ostre cięcie odważnej satyry społeczno-patriotycznej, ton wypowiedzi załamuje się goryczą ironii lub wznosi patosem hamowanego oburzenia. Nie często. Oczywiście! Ale wystarczy, by zamącić nasze ogólne wyobrażenie o poezji Brodzińskiego. Jako świadków przywiedźmy wiersze: *Do Kudlicza, Z powodu poematu Delilla pt. „Ziemiaństwo“, Do obojętnych ziomków, Mamidło, Chłopek, „Do mnie, wy, łube głupcy...“, „W czym więcej i szkodliwiej może człowiek zbłądzić...“, O Fr. Morawskim...* A przypomnijmy jeszcze — akcenty satyryczne w baj-

kach lub docinki w epigramatach, niekiedy nawet nie bez szpilki złośliwości. A przede wszystkim — jakże znamienny fragment idylli przenicowanej realistycznie w obrazku przysłanym Ambrozemu Grabowskiemu z Sulikowa w liście z 20 kwietnia 1814!

Wydawało się nam: rzewnie sentymentalna, mgłą smutku i powagą refleksji zasnuta, cnotę, pokój ducha i miłość bliźniego opiewająca, katechizmowa niemal muza Brodzińskiego nie zna uroków żartu, nie wchodzi w regiony humoru i dowcipów, unika tematów śliskich, nieprzystojnych, nie odczuwa, jak się burzy krew w porywach prawdziwej miłości... A tu nagle: *obscoena* w *Wydziale sądowym w piekle*, żarty z siebie i otoczenia w listach i wierszykach przysyłanych siostrze Szczęsnej i przyjaciółom, poemaciki żartobliwe na pochwałę „kawałka“, kokieteria dowcipów w wierszowanej *Prośbie o łaskawe nieziewanie*, nie nazbyt przyzwoite anegdoty niektórych fraszek...

Ależ, rzadko udane, balansowanie między salonowym żartem a lekko zamaskowaną pornografią — to nie wszystko jeszcze! Bo oto natrafiamy na coś najbardziej zdumiewającego: na żar prawdziwej poezji miłosnej — odważnej, porywczej, gwałtownej, pochłaniającej wszystko bez reszty. *Sulamitka!* Jakżeż uwierzyć, że parafraza ta wyszła spod pióra tego samego człowieka, który pisywał tyle szablonowych, anakreontycznych erotyków! Tego samego, który pozostawił tyle płyciutkich roztkliwień sentymentalnych?

Poeta — zdawałoby się — tak harmonijny, tak jednolity w swym dorobku poetyckim, okazuje się nagle zadziwiająco różnolity. Nie tylko sielankopisarz, ale i epigramacista, autor fraszek, sentencji i wierszyków gnomicznych. Nie tylko liryk, czuły a rzewny, ale i bajkopisarz, a także kpiarz, satyryk i humorysta, jeśli nie z talentu i osiągnięć poetyckich, to przynajmniej z ambicji literackich i prób wielokrotnie podejmowanych. Nie tylko autor poematu sielankowego, ale także librecista i — w pewnym okresie — urzędowy niemal dostawca tekstów do kantat i alegorycznych obrazów wystawianych na scenie teatru warszawskiego.

Ale obraz Brodzińskiego-poety pozostaje skomplikowany nawet wtedy, gdy się ograniczymy do obserwacji jedynie w ramach poszczególnych gatunków. Między *Odą w dzień urodzin Napoleona W.* a *Odą z okoliczności ogłoszenia „Słownika“ Lindego* nie ma jednolitości stylowej: jeśli pierwsza wyrasta z poetyki klasycyzmu, to druga przybiera już ton wypowiedzi schillerowskiej. Podobnie

w zakresie sielanki: *Stas i Halina*, a nawet *Bogdan i Miłko*, reprezentują światy literackie w zgoła innej sferze poezji poczęte niż *Testyd i Palmir* lub *Mikon i Filis*. Tam — nowatorskie dążenie do prawdy szczegółów odtwarzanego świata; tu — konwencja sielankowego schematu. Z pięknej elegii *Cieniom Kollątaja* nie wyłania się jeszcze nawet słabiutki zarys tego oblicza poetyckiego, jakie się ukaże w *Marzeniu* i innych elegiach polistopadowego okresu.

To zróżnicowanie stylowe — widoczne nawet w ramach tego samego gatunku — wiąże się, oczywiście, z ewolucją Brodzińskiego jako poety. Materiał tekstowy, pełniej zebrany, oczyszczony z błędów i przeinaczeń „edytorskich“, ustawiony chronologicznie według głównych rozróżnień gatunkowych, ułatwia ostrzejsze zarysowanie linii tej ewolucji. Granic ścisłych nie dostrzeżemy i tu również (jak wszędzie zresztą w zakresie zjawisk literackich), ale wyznaczyć główne orientacyjne punkty ważniejszych skrętów drogi poetyckiej Brodzińskiego nie jest już trudno. Można je nawet ująć w zarysy chronologiczne, określając poszczególne etapy trzema datami: 1814—1821—1831.

Pierwsza z nich, r. 1814, zamyka okres młodzieńczych prób rymotwórcy, przedzielony w środku datą mniejszej wagi, rokiem 1809. Wszystko, co zostało napisane przed r. 1809, nosi jeszcze ślady ćwiczeń wierszopiskich; po tej dacie pojawiają się poczynają i takie próby, którym nie można już odmówić miana utworów poetyckich.

Rok 1814 nie tylko zamyka okres poprzedni, ale otwiera także etap nowy, najważniejszy chyba w karierze poetyckiej Brodzińskiego. Na scenę wkracza już poeta dojrzały, ale nie jest to jeszcze pisarz w pełni świadomy dróg swej twórczości. Wkracza pod znakami klasycyzmu, umie nawet ze wskazań tej poetyki wiele skorzystać i niemało tajemnic jej kunsztu zachować jeszcze w latach następnych. Ale niemal równocześnie, już około r. 1815, rysować mu się poczynają drogi nowe, własne, nie wydeptane ścieżkami poprzedników. Do utrwalenia ich jest jeszcze bardzo daleko: podstawowy kierunek wytyczają skłonności sentymentalne, ale one wystarczyć już nie mogą; na ścieżkę Karpińskiego nie ma przecie powrotu, chociaż poeta kroczy równoległe do niej. Czasem idzie jakby po omacku, kiedy indziej prowadzi go upodobanie do pieśni ludowej, niekiedy — przykład poezji niemieckiej, zwłaszcza Schil-

lera, pod koniec tego etapu — świadome, choć bardzo ogólnikowe, założenie teoretyczne unarodowienia poezji polskiej.

W rezultacie powoli, stopniowo, mniej więcej w granicach czterolecia 1815—1818, wytwarza się zespół cech, które tę nową drogę Brodzińskiego wyznaczają dość dokładnie. Jakżeż ją nazwać? Preromantyzmem? Ale czujemy przecie, iż określenie autora *Wiesława* jako preromantyka zamyka niewiele więcej prawdy niż tytuł, jaki nadał mu Mickiewicz w notatce przeznaczony dla Żukowskiego: „*chef de l'école romantique en Pologne*“. Jedyne owa ludowość stanowić by mogła pewne uzasadnienie wprowadzenia tu nazwy preromantyzmu. Ale — jeśli pominąć przekłady pieśni ludowych — jakże dziwnie, jak sztucznie i papierowo rysuje się nam ona w zestawieniu z ludowością prawdziwie romantyczną!

Z większym bodaj uzasadnieniem można by mówić o Brodzińskim jako przedstawicielu sentymentalizmu, ale sentymentalizmu, który uległ już znacznej ewolucji od czasów pierwszego reprezentanta i teoretyka tego kierunku, Karpińskiego; sentymentalizmu — można by rzec — uromantycznionego. Brodziński w ujęciu tym wchodziłby w centralny punkt jego rozwoju, stawałby się pośrednikiem między dawnymi tendencjami sentymentalizmu oświeceniowego z Karpińskim na czele a dalekimi jego kontynuatorami w okresie romantyzmu w osobach: Zaleskiego, później — Lenartowicza, Syrokomli i innych. Dwutomowy zbiór *Pism Brodzińskiego* z 1821 r. etap kształtowania się tego nowego jego oblicza jako poety uromantycznionego sentymentalizmu podsumowuje i zamyka.

Następny okres, zamknięty czasowo w granicach dziesięciolecia 1822—1831, nie przyniesie w twórczości Brodzińskiego nic nowego. Rezultaty poetyckie tych lat sprawiają wrażenie, jakby twórczość Brodzińskiego ulegała w tym etapie pewnym zahamowaniom czy nawet wyjąłowieniom twórczym.

Co było ich przyczyną? Wahania i niepewności programowo-literackie? Zmącenie świadomości poetyckiej i dezorientacja wskutek ofensywy młodych romantyków? Trudno orzec; wchodzi tu bowiem w grę czynniki psychiczne, niedostępne wszak naszej obserwacji. Najprawdopodobniej jednak stało się to wskutek wzmożonej pracy uniwersyteckiej i pogłębiania własnej wiedzy teoretycznej i historycznoliterackiej. Poeta uległ supremacji profesora. Może nie bez wpływu pozostawało także małżeństwo Brodzińskiego, na ten właśnie okres przypadające. Sam w cytowanym już liście do



Helcla, z 14 marca 1835, tak oto ująć próbuje ów okres drzemki poetyckiej, datując go od wydania *Pism* w 1821 r.:

Zajęty odtąd pracami w uniwersytecie, poznałem wielki wstręt muzy od togi, jakoż toga i lutnia są to rzeczy niezmiernie sprzeczne. Wnet też wystąpili prawdziwi wieszczce, z młodszego pokolenia, których głosy, jak dzwony stolic, nowe panowanie poezji, nowe narodowe uroczystości zapowiadały; cieszyłem się i używałem z innymi, a sam puściłem się na badanie naszej przeszłości, której pamięć zachowywać usiłowałem<sup>69</sup>.

Ostatni etap twórczości otworzyło powstanie listopadowe. Wstrząs patriotyczny obudził — zdawałoby się — w Brodzińskim nowe siły twórcze. Poeta wchodzi na drogę wyraźnie odmienną, poprzednio z lekka tylko zapowiadaną, teraz zdecydowanie wyznaczaną wskazaniem nowej poetyki, która w tym — drugim już z kolei — przełomie artystycznym Brodzińskiego odgrywa znaczenie podobne do tego, jakie miała przemiana Mickiewicza-liryka w okresie jego poezji lozańskiej. Polistopadowa poezja Brodzińskiego staje się prostsza, więcej bezpośrednia i naturalna w wyrazie, bardziej pogłębiona myślowo, ściszona, zrównoważona i wyraźniej przeniknięta uczuciem patriotycznym, przybierającym niekiedy postać wiary mesjanicznej.

Wprawdzie naturalność i prostota wchodziły także w zespół postulatów poetyki poprzednich etapów Brodzińskiego, ale tym razem kształtowało je inne widzenie rzeczywistości. Tam były one w większym stopniu udaniem i stylizacją, wpływały z upodobań do sentymentalnego przebierania się w szatę rzekomej naiwności, tu zaś wynikały z romantycznej tendencji do ujęcia świata w jego istocie, do uchwycenia tego, co kryje się poza powierzchnią, i dlatego stawały się prawdziwsze, bardziej uzasadnione, mniej wielosłowne, a więcej znaczące, choć nieraz — po dawnemu — w realizacji poetyckiej utykające.

Można by wreszcie — na zakończenie — spytać, czy mimo tej gatunkowej i stylowej różnorodności poezji Brodzińskiego, mimo rozbicia jej na różne etapy rozwoju, istnieje jakiś element, który wiąże ją w całość, obdarzając indywidualnymi rysami niepowtarzalnego zjawiska literackiego.

Odpowiedź wypadłaby — oczywiście — pozytywnie. Trudniej natomiast byłoby czynniki tej jednolitości konkretnie wymienić.

<sup>69</sup> Gubrynowicz. *Studia literackie*, s. 196. Podkreślenie Brodzińskiego.

Wykaże je dokładniejsze studium poezji Brodzińskiego. Ale główne jej rysy widoczne już są od razu, na pierwszy rzut oka.

Przede wszystkim — sam fakt, iż jest to twórczość, która stoi „na przełomach“, co z kolei kształtuje tak mało wyraziste, niezdecydowane, kompromisowe jakby oblicze jej tendencji poetyckich.

Po wtóre — sentymentalny koloryt świata w poezji tej odtwarzanego; przewaga barw łagodnych, stonowanych, realizujących zasady harmonii, umiaru i ściszenia.

Po trzecie wreszcie — nieustanna świadomość społecznych, patriotycznych, a czasem nawet, jak w wypadku wolnomularstwa, grupowych obowiązków poezji; jej ścisły związek z rzeczywistością otaczających warunków życia i stąd — okolicznościowy, niekiedy nawet publicystyczny czy „towarzyski“ charakter jej umotywowania, tkwiący już w samej koncepcji wypowiedzi.

Od najwcześniejszych lat, gdy poszczególne utwory młodego rytmotwórcy stawały się jakby ilustracją wszystkich ważniejszych wydarzeń i uroczystości, w których dane mu było brać udział, poprzez zawsze czujną reakcję na wszystkie zjawiska i okoliczności życia społecznego w czasach Królestwa Kongresowego, aż po ostatni etap powstaniowej i polistopadowej twórczości Brodzińskiego, wciąż niezmiennie ujawnia się stały związek tej twórczości z rzeczywistością otoczenia. Wynika to ze świadomego, programowego nawet założenia. W swym poemacie *Poezja* Brodziński powiada o tym wyraźnie:

Na jakiej ziemi, z jakim ludem żyjesz razem,  
 Takiego twoje pienia niech będą obrazem.  
 Niechaj inni śpiewają arkadyjskie gaje,  
 Krwawe brzegi Skamandru i Saturna kraje,  
 Ty, ceniąc wszędzie piękność, własną maluj ziemię,  
 Spólne w czuciu, w przygodach i zwyczajach plemię [...].

A dalej — raz jeszcze:

W ziolkach ucz się znać ludzi, w nich czerpaj natchnienia,  
 Ich uczuciem wzbudzone — im poświęćaj pienia.  
 Tego dzieło jest drogie i chwała niepłocha,  
 Kto zna kraj jak Krasicki, jak Niemcewicz kocha <sup>70</sup>.

To samo — wyraźniej nawet — nakazuje swej Muzie już w r. 1814, gdy stając po upadku Napoleona u progu nowego etapu życia

<sup>70</sup> Z fragmentu w *Pamiętniku Warszawskim*, VII, 1821, t. 20, s. 183—184.

i twórczości, sformułuje program poetycki w takich oto słowach wiersza *Myśl z powodu wypadków r. 1814*:

Muzo! gdy chcesz dla kraju pracować z korzyścią,  
Wznos się równo wielbieniem, równo nienawiścią.  
Głową w niebo wzniesiona, śpiewaj wielkie czyny  
I z pól niebieskich rzucaj na ziemię wawrzyny.  
Stopą piekiel dotykaj, depcz w zarodach gady,  
Które chcą ziemię naszą zatruc swymi jady <sup>71</sup>.

Spoglądając na twórczość Brodzińskiego jako na całość, nie trudno zauważyć, iż częściej służyła ona krajowi „wielbieniem“ niż „nienawiścią“, chętniej zrzucała na ziemię wawrzyny, niż schodziła do piekiel, by deptać „w zarodach gady“ jadowite. Ale gdy trzeba było, stawała się także oskarżeniem bolesnym i sądem surowym. Żal, gniew, oburzenie, a niekiedy nawet ironia odzywają się w niej prawie zawsze, ilekroć mowa o klęskach ojczyzny, o niewoli narodowej, o ucisku przemocy czy też o niesprawiedliwości wobec chłopów.

Na obywatelskie obowiązki poezja ta miała zawsze czułe sumienie.

#### D O D A T E K

##### 1. SPIS DOKUMENTÓW ODNOSZĄCYCH SIĘ DO ŻYCIA BRODZIŃSKIEGO PRZECHOWYWANYCH U JANINY STAROWIEYSKIEJ W SOSNOWCU

1. Metryka urodzenia (8 III 1791, w Królówce), wystawiona 29 VII 1832.
2. Nominacja na zastępcę kancelisty w Dyrekcji Edukacji Publicznej, 16 IX 1814, z podpisami S. Staszica i W. Surowieckiego.
3. Pismo dyrektora Edukacji Narodowej ze zwolnieniem z obowiązków zastępcy kancelisty i świadectwem pracy, z 24 I 1815, podpisane przez S. Potockiego i W. Surowieckiego.
4. Pismo Dyrekcji Ministerium Spraw Wewnętrznych, z 15 II 1815, z nominacją na aplikanta; podpis nieczytelny.
5. Pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, z 4 IV 1816, zawiadamiające o zwolnieniu B. i przeniesieniu go do Komisji Likwidacyjnej, podpisane przez T. Mostowskiego <sup>72</sup>.

<sup>71</sup> Tekst wg kopii sporządzonej dla Dmochowskiego (BJ, rkps 4605, s. 93—94), z poprawką przypuszczalnego błędu kopisty w w. 2: „uwielbieniem“ na „wielbieniem“.

<sup>72</sup> Tekst opublikowany był przez J. Bielińskiego, *Królewski Uniwersytet Warszawski*. (1816—1831). T. 3. Warszawa 1912, s. 446. Przedruk u Gubrynowicza, *Kazimierz Brodziński*, s. 185.

6. Pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, z 28 IV 1819, z nominacją na nauczyciela literatury w szkole dramatycznej, podpisane przez T. Mostowskiego <sup>73</sup>.
7. Pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, z 29 XII 1819, z nominacją na sekretarza Dyrekcji Rządowej Teatru Narodowego w Warszawie, z podpisem T. Mostowskiego <sup>74</sup>.
8. Pismo komisarzy pełnomocnych Likwidacji Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, z 7 II 1820, z zaświadczeniem pracy w Komisji, podpisane przez ks. Lubeckiego, Woyczyńskiego, Czyżewskiego i Darewskiego <sup>75</sup>.
9. Pismo tychże komisarzy, z 7 II 1820, z zaleceniem B. na inne podobne stanowisko i z zawiadomieniem o wypłacie poborów za 2 miesiące; podpisy jw.
10. Pismo Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, z 4 II 1821, z nominacją na członka przybranego Towarzystwa, podpisane przez S. Staszica i E. Czarneckiego.
11. Pismo radcy sekretarza stanu, generała brygady Kosseckiego, z 30 IV 1821, z odmową zapłaty zaległego żołdu.
12. Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z 3 IX 1821, z zachęceniem do wydania kancjonału pieśni religijnych; podpisy: S. Potockiego i Głuszyńskiego.
13. Pismo tejże Komisji, z 3 IX 1821, z nominacją B. na zastępcę profesora literatury polskiej w Liceum Warszawskim; podpisy jw.
14. Pismo tejże Komisji, z 22 X 1821, z poleceniem starania się o stopnie uniwersyteckie w celu uzyskania prawa wykładania literatury na Uniwersytecie; podpisy jw.
15. Pismo tejże Komisji, z 18 II 1822, z nominacją na lektora, z poleceniem podjęcia starań o stopnie uniwersyteckie i z prośbą o złożenie „rozkładu materyi“.
16. Pismo tejże Komisji, z 28 V 1822, z wezwaniem B. do złożenia deklaracji w sprawie nauczania literatury polskiej na Uniwersytecie oraz z zapytaniem, jakie powziął kroki w sprawie stopni naukowych; podpis S. Grabowskiego i innych.
17. Pismo tejże Komisji, z 27 VII 1822, z ponowieniem wezwania i zapytania z pisma poprzedniego; podpisy jw.
18. Pismo tejże Komisji, z 16 XII 1822, z nominacją na I sekretarza Uniwersytetu.
19. Świadectwo moralności, wystawione 1 VII 1823, przez komisarza Cyrkułu VII miasta stoł. Warszawy.
20. Zaświadczenie rektora Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, z 10 VII 1823, iż B. jest profesorem i sekretarzem Uniwersytetu; podpisane przez F. Bentkowskiego.

---

<sup>73</sup> Opublikowane przez Bielińskiego (op. cit., s. 447) i przedrukowane u Gubrynowicza, *Kazimierz Brodziński*, s. 286.

<sup>74</sup> Tekst ogłosił Bieliński (op. cit., s. 447), przedrukował Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, s. 284. U Gubrynowicza mylnie podana data — o 5 lat wcześniejsza: „29 grudnia 1814“.

<sup>75</sup> Ogłoszone u Bielińskiego (op. cit., s. 446—447), przedrukowane u Gubrynowicza, *Kazimierz Brodziński*, s. 187.

21. Zaświadczenie prowincjała X.X. Pijarów, Kajetana Kamieńskiego, z 8 VIII 1823, iż B. dawał od r. 1818 do 1822 lekcje stylu i literatury polskiej w Seminarium Żoliborskim Zgromadzenia Pijarskiego.
22. Zaświadczenie tegoż, jako b. rektora Konwiktu Pijarów, z 8 VIII 1823, o lekcjach stylu i literatury polskiej dawanych przez B. w Konwikcie od IX 1818 do VII 1822.
23. Zaświadczenie rektora Szkoły Wojewódzkiej X.X. Pijarów, z 9 VIII 1823, o lekcjach literatury polskiej dawanych przez B. w latach 1818—1820 w VI klasie tej szkoły, podpisane w zastępstwie przez prefekta, ks. E. Andraska<sup>76</sup>.
24. Pozwolenie na wyjazd za granicę dla poratowania zdrowia, wydane 5 III 1824 przez księcia namiestnika królewskiego, podpisane przez Zajacza i Kosseckiego.
25. Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z 12 III 1824, udzielające urlopu na 7 miesięcy, podpisane przez S. Grabowskiego.
26. Pismo tejże Komisji, z 21 VII 1826, z nominacją na profesora stałego; podpis jw.
27. Pismo rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Krakowie, z 20 XI 1828, z nominacją na członka Towarzystwa, podpisane przez Firtlera i Czaykowskiego.
28. Dyplom członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Krakowie; data i podpisy jw.
29. Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z 12 III 1829, zawiadamiające o podniesieniu poborów o 1000 zł rocznie; podpisane przez S. Grabowskiego i innych.
30. Zaświadczenie gen. Nowickiego, z 30 IX 1829, o stosunku B. do wojskowości.
31. Pismo Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z 3 XII 1829, z nominacją na profesora radnego, z podpisem S. Grabowskiego.
32. Pismo rektora Królewskiego Aleksandryjskiego Uniwersytetu, z 11 XI 1830, z poruczeniem obowiązków sekretarza przy kuratorze i uwolnieniem od obowiązków sekretarza Uniwersytetu, podpisane przez Szweykowskiego.
33. Pismo Komitetu do rozklasyfikowania urzędników..., z 21 V 1832, w sprawie ustabilizowania poborów B., podpisane przez Szaniawskiego i Baczyńskiego.
34. Pismo ks. Kajetana Kamieńskiego, b. prowincjała i rektora X.X. Pijarów, z 20 IX 1832, z zaświadczeniem pracy B.
35. Pismo dyrektora głównego, prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, z 25 XII 1832, zawiadamiające o zwolnieniu B. z zajmowanych dotychczas posad, podpisane przez hr. Stroganowa.

---

<sup>76</sup> Wszystkie 3 zaświadczenia księży pijarów opublikował Bieliński (*op. cit.*, s. 447), a przedrukował Gubrynowicz. *Kazimierz Brodziński*, s. 350.

2. BRULION NIEDOKOŃCZONEGO LISTU BRODZIŃSKIEGO  
DO NIEZNANEGO ADRESATA, Z PODRÓŻY DO WŁOCH W R. 1824

Autograf znajduje się wśród papierów rodzinnych Janiny z Ruczów Starowieyskiej w Sosnowcu. Wpisano go na karcie o rozmiarach  $28,5 \times 18,5$  cm, ze śladami dwukrotnego złożenia na krzyż (ale nierówno — na ukos). Papier jest jasnoszary, prążkowany w poprzek, ze znakami wodnymi tworzącymi sześć linii pionowych.

Karta jest zapisana dwustronnie. Tekst rozpoczyna się z obniżeniem kolumny o 35 mm, a urywa na odwrocie karty, mniej więcej w połowie strony. Podpisu i daty nie ma. Na pierwszej stronie u góry, w prawym jej kącie wpisano ołówkiem cyfrę: 55.

Tekst listu zapisany jest czytelnie, prawie bez poprawek, ręką niewątpliwie Brodzińskiego. Osoby adresata nie udało się ustalić. W przedruku zachowano wszystkie cechy pisowni autografu, które mogłyby mieć związek z wymową Brodzińskiego; zmodernizowano pisownię łączną i oddzielną, *i* oraz *y* — zamiast dzisiejszego *j*, pozostawiając jednak *y* tam, gdzie mogło ono oznaczać *yj* lub *y* przed samogłoską, oraz wprowadzono interpunkcję, zaznaczaną w autografie jedynie wyjątkowo. Pozostawiono natomiast wszystkie osobliwości listu w stosowaniu dużych i małych liter. Przekreślenia ujęto w nawiasy ostre, a dodatki wydawcy — w klamry.

Drogi i Szacowny Przyjacielu.

Nie mogę dotrzymać słowa wszystkim, którym z podróży mojej pisać obiecałem; po przyjeździe strudzony oglądam okolice, a tak czas schodzi i ochota do pisania. Piszę więc kolejną do różnych. O Pradze i Wiedniu pisałem innym, ciebie zapewne obchodzić będzie mój wstęp do Włoch w miejscu, które nazwane jest ogrodem Państwa weneckiego. Z Wiednia wyjechałem w porządnym pojeździe w towarzystwie dobrém z dwoma czechami, z których jeden Literat, i ze Szwajcarem. Jestem ósmy dzień w drodze do Wenecyi. Od Widnia [?] począwszy aż dotąd zapuszczałem się coraz wyżej w góry Alpejskie, widoki olbrzymich snad przepaści wodospadów z doliny ciągnącej się przez kilkadziesiąt mil stoją w mojej wyobraźni dotąd jak senne widziadła. Zdaje się, że ja ku wiosnie i ona ku mnie pośpiesza. Za każdą stacją wegetacja plenniejsza i dni cieplejsze, tak dalece, że teraz jest upał jak u nas w Czerwcu, ale miły południowy wiatr balsamicznym powiewem wszystko łągodzi.

Do dnia wczorajszego jeszcze byłem w górach śniegiem okrytych, u podnóżka których winnice i zboża najwdzięczniej kwitną. Przez Karyntyą i Fryol [tak! zapewne zamiast: Tyrol], wszędzie jeszcze pomiędzy prostym ludem panuje język Słowiański. Fyzjognomie niektóre, a czasem i obyczaje tak mi się tu bratnio narodowemi wydają, że nieraz myślę,

zem jest w kochanej ojczyźnie. Gdybym miał czas i wiek po temu, szczerze mówię, żebym życie podróžom Słowiańskim poświęcił. Ruiny tego ludu i języka więcj mi mówią do serca niż wszelkie starożytności, do których się zbliżam. — Pontawa jest miasto graniczące między Austryą a Włochami, które (jeden) most przedziela. Na drugiej stronie mostu ubiór, język i obyczaje wszystko i [?] jest włoskie. Obiedwie strony miasta otaczają olbrzymie skały, które się zdają jakby granicznymi stróżami dwóch państw z sobą się spierających. Trudno dać ci wyobrażenie ludu i obyczajów włoskich, ile ja dotąd poznałem. Dom jest prawie niczem lub tylko ochroną przed słońcem, wszystko żyje zewnątrz w towarzystwie zgiełku i wesołości. Rzadko gdzie zobaczy się szklane okna lub drzwi dobrze opatrzone, ale posadzki wszędzie marmurowe. Łóżka tak szerokie, jak długie, bez pierza, trzcina wysłane, na których w czasie gorąca wybornie spoczywać. Ubóstwo po drodze tak jest naprzykrzone, że dzieci jak osy krążą około pojazdu i mówiąc *pater noster* kozły wywracają. Wczoraj byłem na noc w (Ponta) St. Angelo.

### 3. WIERSZ KANTORBEREGO TYMOWSKIEGO „DO MUZY KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO“

Autograf obejmuje cztery strony o formacie 18,1×11cm, powstałe ze złożenia na pół arkusika żółtawego papieru, ze znakami wodnymi tworzącymi napis: DOBBS — i poniżej: 1818; grzbiet w miejscu złożenia karty został od wewnątrz sklejoný pasemkiem innego papieru.

Na pierwszej stronie u góry nad lewym marginesem wpisano ołówkiem cyfrę: 47. Jest to numer kolejny autografu w zbiorach Janiny z Ruczów Starowieyskiej w Sosnowcu, skąd autograf pochodzi. Dziś stanowi on własność wydawcy.

Tekst wpisano drobnym, ale dość czytelnym pismem, ręką Tymowskiego; zajmuje on pierwszą, drugą i górną część trzeciej strony. Poprzedza go tytuł i motto. Pod tekstem — podpis. Na stronie czwartej, wzdłuż grzbietu u dołu wpisano adres: „Wielmożny Kazimierz Brodziński“. Róg drugiej karty, oderwany przy odpięczętowaniu listu, zaklejono tym samym papierem, który posłużył do wzmocnienia grzbietu. W górnej połowie strony trzeciej i czwartej — ślad po okrągłej pieczęcie z laku.

Tekst przedrukowano stosując te same zasady modernizacji jak przy publikacji poprzedniej.

DO MUZY  
KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

d. 25 września 1821

*Fortunata gener, sic tur  
ad astra. Virg.*

Witaj, Muzo Kazimierza,  
W dziwiącój się siostry progę!  
Gęśl porwaną pieśni bogu  
Ojczyzna Tobie powierza.

<sup>5</sup> Jej śpiewasz żalobną chwałę,  
Jej smutkiem rozrzewniasz strony;  
Myśli, ziomek rozczulony,  
Czucia dzwigają się śmiałe.

Swoboda z ust Twoich płynie,  
<sup>10</sup> Jak z czystego strumień źródłu;  
I pragnienie jój napoju  
Wzmaga w Lechitów rodzinie.

Ojczyzny zamiłowanie,  
Najdroższy serc obowiązek,  
<sup>15</sup> Z Twoich owocem gałązek,  
Przed próg potomności stanie.

Twych życiem cucona pieni,  
Narodowość dzwignie siły  
I swój wawrzynem mogiły  
<sup>20</sup> Twoję, żalosa, ocieni.

Pałac i chatka zrozumie,  
Śpiewaku, Twój głos szczęśliwy;  
Pojdzie przez gaje, przez niwy,  
I nie umrze w grodów szumie.

<sup>25</sup> Twój pędzel barw nie pożycz, —  
Smak nie pusi się prostoty,  
Twe serce od samój cnoty  
Uczy się rymów słodczy.

A jeśli skrzydeł pieszczocie  
<sup>30</sup> Rozwolni Muza weselsza,  
Jeżeli strona jój śmielsza  
Zabrzmie o jagody złocie —

Miłość rozsącza szkarłaty  
Wstydu, po licach rozkoszy;  
<sup>35</sup> Lekko trosk rodzinę płoszy,  
I w ciszy rozwija kwiaty.

*Kantorbery Tymowski*